Rok 1869. Kraków, Środa 1 Września Nr. 151.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów,
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. — W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie. — W Wiedniu: Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Brzesku: Władysław Rotter ajent tow. ogn. krak. — W Pilznie: Fr. Ks. Ganczarski urzęd. rady pow. — W Kętach: Stanisław Mrozowski, ajent tow. ogn. krak. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. — W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Ogłoszenie przedpłaty:

W **Krakowie i Lwowie** w ajencjach naszych za *Wrzesień* 2 złr., do końca roku 7 złr.
W **Austrji i Węgrzech** za *Wrzesień* 2 złr 25 cnt., do końca roku 8 złr.
W **Prusach i Niemczech** za *Wrzesień* 1 talar 15 sgr., do końca roku 6 tal.
Cena za granicą ogłoszona w nagłówku.
Prenumerata przyjmuje się od pierwszego do ostatniego każdego miesiąca.

Jedyny wyjątek.

Jeszcze przed śmiercią cara Mikołaja, świat cały, zmęczony krwawym despotyzmem tego Iwana Groźnego XIX wieku, zwracał oczy na jego następcę. Nie przypisywano mu wielkiego rozumu, ani genjalnych zdolności, ale wierzono w jego postępowe pojęcia, w pewien rodzaj liberalizmu, przedewszystkiem zaś w łagodność jego i łaskawość.

I słusznie Europa zajmowała się osobistemi przymiotami jednego człowieka. Wszak człowiek ten jest panem życia i śmierci 70ciu miljonów ludzi, wszak na jego jedno skinienie tysiące rodzin okrywa się żałobą, krocie pełnéj życia młodzieży ginie w stepach Orenburga lub lodach Sybiru.

Gdy więc własną zgnieciony pychą padł żelazny Mikołaj, ani jedna łza żalu nie popłynęła, a nietylko sama Moskwa, nietylko wszystkie przykute do niéj ludy, ale świat cały cywilizowany odetchnął tak, jak oddycha człowiek budzący się ze snu ciężkiego, i mało zapewne monarchów było tak sympatycznie, tak serdecznie witanych, jak wstępujący na tron Aleksander II., syn Mikołaja.

Odtąd kilkanaście lat upłynęło, i oto ów monarcha, z góry przezwany łagodnym, zapisał na kartach dziejów szereg tyranji, o jakich się nawet ojcu jego nie śniło. Ten człowiek, o sercu dobrém, o charakterze łagodnym, o temperamencie powolnym, niesprawiedliwością, nieugiętością w niesprawiedliwości przeszedł wszystkich współczesnych. Mikołaj walczył z Kaukazem, Aleksander Kaukaz wyludnił i skazał na śmierć głodową 200,000 kobiet i dzieci czerkieskich; Mikołaj miał tylko Paszkiewicza i Leichtego, Aleksander wyszukał Murawiewa i Tuchołkę; Mikołaj gniótł Polskę, Aleksander ją niszczy; Mikołaj konfiskował majątki przyjmującym udział w powstaniu, Aleksander wydziera je tym nawet, którzy powstaniu byli niechętni.

Zresztą, obejrzyjmy się po Europie. Wszędzie prawie w ciągu ostatnich lat kilkunastu wrzała walka stronnictw, wszędzie uciemiężeni podnosili się przeciw ciemięzcom. Po walce mniéj lub więcéj krwawéj następowała represja, często barbarzyńska. Ale gdy pierwsze chwile rozdrażnienia minęły, gdy zwyciężeni przestali być niebezpiecznymi, lub gdy choć tylko już zwyciężonymi zostali, następował akt nie łaski, ale cywilizacji, tak zwana *amnestja*.

Królowa Wiktorja ułaskawia fenjan; cesarz austrjacki znosi wszelkie wyroki polityczne; sułtan, ów monarcha tak zwanych barbarzyńców, zwalnia od kary powstańców kandjockich, a wychodźców bułgarskich zaprasza do powrotu; nareszcie cesarz francuzów, ten taki chłodny i zamknięty polityk, ten mąż stanu, którego nikt o kroplę uczucia lub sentymentalizmu posądzić nie może, ogłasza amnestję zupełną i otwiera granicę ojczyzny ludziom, którzy niedawno ogłaszali nagrodę pieniężną temu, kto Francję od niego uwolni.

Jak Europa szeroka, nie ma w téj chwili więźniów politycznych, z wyjątkiem... państwa dobrotliwego Aleksandra, nie ma wygnańców politycznych z wyjątkiem polaków, niemców nadbałtyckich lub prawdziwie postępowych moskali.

Pod berłem tylko tego, kogo opinja tak niesłusznie sercem i uczuciem obdarzyła, jęczy Bronisław Szwarc, zagrzebany w petropawłowskiéj fortecy, ten sam Szwarc, za którym — jako za francuzem — wstawiała się cesarzowa Eugenja; którego na to wysokie wstawienie car od śmierci ułaskawił... by go skazać na długie konanie w ciemnicy.

Mikołaj po czterech latach uwolnił z takiego więzienia Bakunina nawet; Aleksander sześć lat trzyma stokroć mniéj winnego i mniéj niebezpiecznego człowieka.

A to nie jeden, nie jedyny przecież. Sto kilkadziesiąt tysięcy innych, rozrzuconych od północnych brzegów morza Kaspijskiego aż do krańców Kamczatki, kona powoli w rotach aresztanckich, w oremburskich bataljonach, w kopalniach miedzi lub arszeniku, na posieleniu wśród dzikich ludów północnéj i wschodniéj Syberji.

Ale były przecież amnestje. Tak, były amnestje, ale prawdziwie carskie.... Uwolniono tych, których wywieziono bez sądu, drogą tak zwaną administracyjną; dla pozoru wrócono paru takich, którzy byli w stanie opłacić się, albo znaleźli drogę i stosunki. Ogół cierpi jak cierpiał, marnując na wygnaniu najpiękniejsze lata życia.

Amnestja carska!... Dość porównać ją z podobnym aktem w Europie wydanym, ażeby przyznać, że tam, gdzie stoi dwugłowy orzeł carski, kończy się chrześcijaństwo i cywilizacja.

Fakt ten zaznaczamy nie dla większości polskich czytelników naszych, bo oni wiedzą, że czasy Mikołaja były dla Polski erą wolności i szczęścia w porównaniu z panowaniem dobrotliwego jego syna; ale dla tych zagranicznych kolegów naszych, którzy podawnemu w Aleksandrze II chcieliby widzieć owego monarchę goiciela ran przez ojca jego zadanych. Powtarzamy więc raz jeszcze: Po amnestji z dnia 15 sierpnia nie ma w cywilizowanym świecie skazańców politycznych nigdzie, tylko w jedném carstwie, gdzie przecież od lat sześciu nie odkryto ani jednego spisku, nie schwytano ani jednego emisarjusza, i gdzie spokój panuje bezwarunkowy.

Sprawozdanie p. Devienne.

Dwa przeciwne prądy duchowe ścierają się dzisiaj z sobą we Francji: cesarstwo i wolność. Dzienniki francuzkie pełne są teraz mów, listów, odezw, aktów urzędowych i manifestów. Można je wszystkie rozgatunkować na dwa główne rodzaje: rządowe i opozycyjne. Do pierwszych należy sprawozdanie p. Devienne, którém niechcąc nużyć czytelników naszych — jest to akt sążnisty — wolimy o nim pomówić słów kilka na tém miejscu, a natomiast pod właściwemi rubrykami podawać inne, duchem młodéj Francji ożywione dokumenta. Sprawozdanie p. Devienna jest panegirykiem dla rządu cesarskiego i zawiera tyle prostych fałszów, odnoszących się do najświeższych zajść we Francji, że tylko ubolewać trzeba nad cesarstwem, któremu zbywać już zaczyna na lepszych rzecznikach.

Pana Devienne, kiedy przystępuje do rozbioru *senatus-consultum*, szczególnie uderza to, że „wezwanie do zmiany konstytucji tak często się powtarza.“ Pociesza się on przecież tém, że już Juljusz Cezar, wojując z gallami, obawiał się ich chwiejności, ponieważ *sunt in consiliis capiendis mobiles et novis plerumque rebus student*.

Niemniéj jednak dzisiejsze przesilenie zdaje się p. Devienne wyjątkowe; jest ono skutkiem faktów, „które poprzedziły ustanowienie cesarstwa.“

Kiedy bowiem po dwóch latach bezowocnych wstrząśnień naród, aby uniknąć większych niebezpieczeństw powierzył losy swe dyktatorowi: „czyż można było nazajutrz po tém przyznaniu się do niemocy wstrzymania namiętności rewolucyjnych, otworzyć na nowo arenę rozpraw i dyskusji, odwołać się do wolności nazajutrz po uśmierzeniu swawoli i pogrążyć kraj na nowo w niepokój i zaburzenia, których dopiero co uszedł?“

Rząd więc cesarski, ustanowiony w r. 1852 był koniecznością — mówi p. Devienne. Na nieszczęście „wrażenia przemijają,“ nowe generacje nie pojmują dawnych potrzeb, niezmienność jest niemożebną, „zewsząd powstają niemożliwości“ utrzymania tego porządku rzeczy, który dawniéj był wynikiem konieczności.

Prócz tych przyczyn zmiany jest jeszcze ta, że jeden naród zazdrości drugiemu wolności. Nie można więc myśleć o stałości instytucji i rządu, ale trzeba myśleć o tém, jakim sposobem szczęśliwie z niéj wyjść. Tutaj przedewszystkiém zaleca p. Devienne powolność.

Zanadto wielki pośpiech psuł zawsze dotychczasowe przejścia i przesilenia. Dzisiejsze jednak różni się, według p. Devienne, od poprzednich tém, że monarcha sam dał hasło ruchu i przewodniczy mu. Pan Devienne źle się przysłużył sprawie cesarza tak grubym fałszem. „Jakto — pyta się słusznie *Siécle* — czy p. Devienne nie słyszał nic o wyborach 23 maja i 7 czerwca b. r.?“

„Reform projektowanych przez rząd, — pisze tenże dziennik, — żądała opinja publiczna, a cesarstwo nie mogło ich odmówić bez podkopania swéj przyszłości.“

Pan Devienne opowiada daléj, że cesarz wstąpiwszy z własnego popędu na drogę reform, „kroczy na niéj z pośpiechem, obawiając się, aby życie jego nie było za krótkiém do przeprowadzenia ich.“ Pan Devienne zna się dobrze na rzemiośle panegirycznem.

„Nowe *senatus-consultum* nie jest niczém innem, jak dalszym ciągiem liberalnych ustaw prasowych, o stowarzyszeniach itp.“ Przystępuje więc p. Devienne do rozbioru i objaśnień pojedynczych paragrafów *senatus-consultum* i proponuje imieniem komisji ten tekst jego, któryśmy wczoraj podali.

Pan Devienne, wierny głównéj myśli całego sprawozdania, stara się każdy artykuł *senatus-consultum* przedstawić jako dalszy ciąg, jako niezbędny wypływ poprzednich przez cesarza nadanych Francji wolności. I tak zaraz artykuł pierwszy przyznający ciału prawodawczemu inicjatywę ustawodawczą uważa p. Devienne jako dalszy krok po uczynionych przez cesarza dawniéj dwóch pierwszych, to jest po przyznaniu ciału prawodawczemu praw stawiania poprawek i interpelacji.

„Myśl główna projektu *senatus-consultum* — mówi p. Devienne — która także przewodniczyła komisji, była ta, że nadeszła chwila, w któréj oddać trzeba ciału prawodawczemu te wszystkie atrybucje, które leżą w duchu naszych instytucji.“

Ciekawe są sofizmata, jakiemi p. Devienne chce usprawiedliwić widoczną sprzeczność artykułu 2go, traktującego o odpowiedzialności ministrów. Sprawozdawca przypomina, że w konstytucjach r. 1814 i 1830 „osoba monarchy stała poza obrębem wszelkiéj odpowiedzialności.“

„Cesarz nie przyjął téj fikcji prawnéj; chciał on i chce jeszcze teraz być odpowiedzialnym przed narodem. Jest to jedna z głównych zasad ustroju politycznego.“

Cóż więc zrobiła komisja? Nie naruszyła ona ani na włos téj głównéj zasady cesarstwa; dodała jednak kilka wyrazów, które mają olśnić opinję publiczną. „Ministrowie są odpowiedzialni.“ Te wyrazy pierwotnego projektu pozostawiła komisja nietknięte, a sprawozdawca jéj na objaśnienie słów tych mówi, że „ministrowie, jak dawniéj tak i teraz, zawiśli są od cesarza, ponieważ to istnieje przez samą naturę rzeczy i pod wszystkiemi formami rządu.“ (!) Widzimy więc, że p. Devienne nietylko rozminął się ze zdrowym rozsądkiem, ale nawet oddalił się znacznie od prawdy i faktycznego stanu rzeczy, który mu przecież nie może być nieznanym.

Podaliśmy już onegdaj jeden ustęp z konkluzji sprawozdania p. Devienne. Wyliczywszy tam dobrodziejstwa i korzyści, jakiemi szesnastolecie cesarskie uszczęśliwiło Francję, mówi on:

„Generacja 1852 rzec może do generacji 1869: oto dzieło nasze! Możecie je polepszyć jeszcze, jeżeli ustalicie (*consolider*) to, cośmy zaczęli.“

„Jeżeli ustalicie dzieło przez nas rozpoczęte!“ w tém leży główna myśl całego sprawozdania. Te słowa wyrażają dążność i kierunek dzisiejszego rządu napoleońskiego i zwolenników jego we Francji. Ale w tém też leży zaślepienie ich i ułuda.

Kiedy opinja publiczna żąda wolności i rządu parlamentarnego: panowie Rouher et consortes chcą ustalić i wzmocnić cesarstwo. Oto są dwa prądy przeciwne, które ścierają się dziś we Francji.

Gdyby cesarstwo mogło się przeobrazić, gdyby mogło zrzec się swych zamiarów „ustalenia i wzmocnienia dzieła 1852 r.“ wtedy mogłoby może zadowolnić Francję 1869 r., wtedy mogłoby mieć nadzieję, że siła tradycji i urok imienia utrzyma na czele wolnéj i parlamentarnéj Francji dynastję Napoleona. Niestety jednak ani rząd ani zwolennicy jego nie pojmują takiéj drogi, nie chcą na nią wstąpić. Droga cesarstwa dzisiaj jest wprost przeciwną, sprzeczną z drogą opinji publicznéj, z drogą na którą wstąpił naród. Francja dzisiejsza nie chce wzmocnić i ustalić dzieła 1852 r., chce ona raczéj naprawić błąd swój ówczesny, chce cofnąć fakt podówczas dokonany, bo go uważa za fakt niegodny wolnego narodu — poddanie się absolutnéj woli jednéj osoby uważa dziś za poddanie się w niewolę jednego człowieka.

W obec takiego kierunku dzisiejszéj Francji rząd cesarski złych ma doradców, niedołężnych zwolenników. Dzisiejszéj Francji, Francji z r. 1869 otwarcie powiedzieć, że się pragnie ustalić dzieło rozpoczęte w r. 1852, to wielki błąd, to fałszywy krok. „Kogo Bóg chce ukarać, temu wprzód rozum odbiera.“ Rząd francuzki ani zwolennicy jego nie imponują już dzisiaj potęgą ducha; ulotne pisma, odezwy, pamflety jego przeciwników są złotem w porównaniu z dokumentami i aktami rządu i stronników cesarstwa; w porównaniu z tak lichemi i słabemi ramotami jaką jest sprawozdanie p. Devienne.

Są to ważne oznaki czasu. Po któréj stronie rozum, po któréj stronie potęga ducha, po téj stronie zwycięztwo. Po stronie rządu napoleońskiego nie widzimy jéj więcéj; świeżym tego przykładem jest sprawozdanie p. Devienne.

O położeniu Przedlitawji pisze *Reforma* Schuselki:

Zajmujące zjawiska okazały się przy rozprawach nad Pograniczem wojskowém. Przedewszystkiem dość silne reminiscencje centralistyczne. Nagle rozpoczęły się narzekania zdecembryzowanych februarzystów: „Darowaliśmy Kroację, darowaliśmy Siedmiogród, teraz koléj na Pogranicze wojskowe, a nakoniec stracimy także Dalmację.“

Jest to bardzo charakterystycznem, że panujący teraz politycy nucą żałosne pienia nad skutkami dualizmu, które przecież przewidywać musieli. O darowaniu Kroacji, Siedmiogrodu i t. d. wprawdzie mowy nie ma, albowiem kraje te nie były nigdy własnością wiedeńskich liberałów; zawsze atoli były częściami składowemi austrjackiéj monarchji i istotną jéj podporą, a punktem ich ciężkości był Wiedeń.

Żałować wprawdzie należy, że się rzeczy zmieniły; że kraje te wydzielono zupełnie z Austrji i wykluczono z zakresu polityki wiedeńskiéj; ale żal ten jest oraz zażaleniem czyli skargą przeciw mężom stanu, stojącym w Przedlitawji u steru rządów; przeciw reprezentantom ludu i publicystom, gdyż stan ten jest dziełem tylko ich ślepéj opozycji przeciw nadzwyczajnéj radzie państwa. Oni to wtenczas ofiarowali państwo, aby tylko ocalić papierową prawomocność konstytucji lutowéj.

I to jest bardzo charakterystycznem, że ci politycy objawiają teraz nagle tak głęboką sympatję dla Pogranicza wojskowego, podczas gdy przedtém pogardzali niém i poniżali je, bo się go obawiali.

Węgrzy są konsekwentni i w swoim rodzaju energicznie czynni. W obec matactw patentu lutowego czekali, aż na nich czas przyjdzie; a gdy ten czas przyszedł, nie czekają dłużéj, tylko wyzyskują go należycie, a matactwa ustawy grudniowéj powstrzymać ich nie mogą. Bez wątpienia sięgną i po Dalmację; pan Bedekowicz podpisał niedawno najwyższe rozporządzenie jako kroacko-slawońsko-dalmacki minister.

Tak jest; węgrzy zwracają teraz uwagę na bardzo znaczną część Przedlitawji, mianowicie na Galicję. Połączenie Węgier z Polską jest już jawnym celem polityki węgierskiéj. Politykę tę głoszono nawet z ambony, a to nie w Peszcie, lecz w Wiedniu, przy uroczystości św. Szczepana w kościele kapucynów.

W obec téj czynnéj polityki węgierskiéj opierają się politycy wiedeńscy na mamidle konstytucji grudniowéj, jak przedtém opierali się na mamidle konstytucji lutowéj, i czekają spokojnie, aż ludy przyjdą i mamidło w prawdę przemienią.

Węgrzy pojednali się z kroatami; dobrze czy źle, dość na tém, że się pojednali; dali innym ludom ustawy narodowe, dobre czy złe, dość że je dali. Teraz mają przekonanie, że państwo swe ukończyli i dążą naprzód.

W Przedlitawji nie uczyniono nic, aby się z Czechami i Galicją pojednać; owszem nie zaniedbano niczego, aby ugodę tę utrudnić, a nareszcie uniemożebnić.

Pojawiła się broszura „O położeniu Czech.“ Autor uznaje niebezpieczne znaczenie opozycji czeskiéj; przyznaje, iż do opozycji téj przyłączył się cały naród i wzywa do porozumienia, do zgody. Ale czesi powinni przedewszystkiem wcisnąć się w ramki konstytucji grudniowéj, a potém otrzymają „ustępstwa.“ Między temi ustępstwami jest także wzmianka o koronacji króla w Pradze.

Na zakończenie powiada autor: „Jeżeli zaś opozycja zatrzyma swe dotychczasowe hasło bezwzględnéj negacji istniejącego porządku, nie pozostaje rządowi nic innego, jak tylko opierając się na wierności innéj części ludności, wstąpić z bezwzględną energją na drogę majoryzowania.

„Droga ta prowadzi tylko do zguby. Cechuje to zresztą najlepiéj położenie Czech, że ozdobiono orderami najzaciętszych wrogów, najjadowitszych bluźnierców narodu czeskiego, że poddano członków wydziału „Słowańskiéj Lipy“ pod śledztwo sądowe bezpośrednio przed wyborami, aby ich od udziału w tym akcie wykluczyć. Przełożonym towarzystwa „Postępu“ z Fünfhaus, proszącym o ogólną amnestję polityczną, odpowiedział p. minister Giskra, że amnestja ta z powodu czechów jest niemożebną. Pan Giskra użył przy téj sposobności przeciw czechom wyrażenia, którego nawet powtórzyć nie chcemy.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Z pod Kamieńca podolskiego *26 sierpnia*. (Kor. „Kraju.“) Rząd moskiewski wziął się teraz do przymusowego przesiedlania drobnéj szlachty z gubernji kijowskiéj, wołyńskiéj i podolskiéj do Krymu. Trzysta rodzin kosztem skarbu zostało przesiedlonych. Minister spraw wewnętrznych przeznaczył obecnie na ten cel sumę 137,000 rs.

W Kijowie wystawiono na sprzedaż 70 dóbr, częścią skonfiskowanych, częścią subhastowanych za długi; lecz nikt z kupców w terminie oznaczonym nie przybył, mimo bajecznie tanich cen, gdyż rządowe

---

Tajny fundusz.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

XVII.

Po dwugodzinném, jednostajném dudnieniu bryki, po dwugodzinnych niejednostajnych marzeniach komisarza i landsdragona, wychyliły się z pięknego krajobrazu poczerniałe i połamane dachy biednego, małego miasteczka. Widok ten dziwnie kontrastował z olbrzymim obrazem natury.

Najprzód wychyliła się karczma długa a wązka, ze wszystkich stron popodpierana. Kilka łat z gontami, które niedawno dumny jéj szczyt stanowiły, leżały teraz na ziemi, jak smutny przykład każdéj ziemskiéj wielkości, która o swoich własnych siłach na górze utrzymać się nie może... Przed karczmą kołysał się melancholijnie żóraw i za każdym silniejszym podmuchem wiatru okazywał niekłamaną ochotę połączyć się ze szczytem dachu, który tuż koło niego leżał śród błota. Przez pół wieku trzymał on głowę wysoko, a dzisiaj sprzykrzyło mu się to górowanie nad innemi. Inne nastały czasy!

Za karczmą stał domek dziwnéj struktury. Właściciel jego upostacił nim własne dzieje swoje. Dawniéj mieszkał w tym niższym, na pół rozebranym. Jaśniejsza gwiazda zaświeciła nad nim. Wyszedł ze starego domku i na górze zaczął budować nowy, okazalszy. Fundamenta dał dobre i kosztowne, do połowy okien doprowadził dobrym, naprzód przygotowanym materjałem, a coraz wyżéj łatał coraz gorzéj, nakrywszy w końcu to wszystko ubogą strzechą słomianą. To téż opinja publiczna bardzo słusznie, choć tylko ręką miejscowego ulicznika, napisała na tym domu czarnym węglem: „wyrwał się jak Filip z konopi!“ A snać dla narodowego równouprawnienia napisała inna ręka na drugiéj stronie czerwoną cegłą: *Kołyś ne pyroh ne pyrożysia!*... I zdaje się, że nielitościwa ta krytyka odpędziła nieszczęśliwego autora od dzieła swego, bo okna domku były pozabijane deskami.

Poza tą niedoszłą willą poczynał się regularny szereg innych domów. Każdy z nich był dla obcego spektatora jakąś dziwną nauką. Było to istne abecadło, z którego układały się różne sentencje i morały społeczne. Można było to czytać tak wyraźnie, jak w bajkach Krasickiego.

Tam naprzykład sterczy nad inne dachy dom jakiegoś Djomeda miasteczka. Grzebień jego rywalizował z kopułą cerkiewki, a biała facjatka dumnie urągała się przytulonéj do jéj podwalin chałupce biednego rybaka. Tymczasem wiatr jakiś niesforny przesunął się ponad mieściną, zerwał hardy grzebień dumnego Djomeda, a malutki rybak ocalał!.. Szkoda, że tego obrazu nie widzą pan Bismark i elektor heski! Jeden możeby się pocieszył, a drugi wszedł w siebie...

Razem jednak wszystko wziąwszy, miasteczko to, nie wyłączając kościołka białego i omszałéj cerkiewki, sprawiało wrażenie smutne i niemiłe. W społeczeństwie tego miasteczka widać było wyraźnie jakiś dziwny rozstrój, upadek i ubóstwo. Słupy domów pokrzywiły się, węgły wyszły z karbów, dachy rozchodziły się, a okienice, zawieszone na jednym haku, groziły ostatecznem opuszczeniem okien, którym dotąd tak wiernie służyły! Słowem, nic nie trzymało się kupy, żadna ręka nie starała się nadać słupom innego, prostego kierunku, wepchnąć węgłów w dawne karby, zatrzymać dachwó w ich powolném osiadaniu. Wszystko dążyło zwolna i systematycznie do ruiny!

I gdzież są ludzie, którzy te przybytki stawiali? Gdzież jest ta siła, ta potęga, która tu niegdyś zawiązała to miejskie społeczeństwo, zbudowała te domy, porobiła w węgłach przynależne karby, a słupy dla przyszłości głęboko wkopała w ziemię?.. Któż od tego czasu zarządza tą ziemią, że tak wszystko zbiedniało, podupadło, z karbów wyszło, a co było proste, pokrzywiło się?..

Możeby na to jadący właśnie przez rynek miasta komisarz Pandraczek i landsdragon Johan co odpowiedzieli? Możeby wyjaśnili, gdzie się podziała ta siła, która dawniéj miasta budowała, i jak się nazywa ten nurtujący grzyb podziemny, który je dzisiaj niszczy, wali i w ruinę obraca?...

Poza miasteczkiem zmienia się nagle widok. Najprzód następuje szeroka fosa, otoczona z drugiéj strony żywopłotem, która jałowy grunt miejski równo odcina od pięknie założonego parku.

Według rachunku Pandraczka, podróż ta jego niefortunna przypadła właśnie w pierwszych dniach kwietnia. Śniegi już dawno zniknęły, a zielona trawka wykluła się z ziemi.

To też ów park odcięty od miasta szeroką fosą, był już dosyć zielony i wyglądał jak piękny aksamit. Po tym aksamitnym dywanie porozrzucane były grupy drzew i krzaków i tworzyły przecudne, dziwnego kształtu arabeski. A w głębi tych arabesków czerwienił się wypukły dach pięknego pałacyku, w nowym, włoskim guście postawionego. Poza pałacykiem widać było jeszcze inne dachy i daszki struktury fantastycznéj, chociaż niebardzo z sobą zgodnéj. Na prawo szkliły się okna oranżerji, na lewo były oficyny, do których właśnie wzdychali jako do kwatery swojéj, wjeżdżający do parku goście.

Komisarz wychylił z bryki głowę, aby policyjném okiem swojém sprawdzić to, o czém z takim zapałem mówił Johan przed dwiema godzinami. I rzeczywiście Johan mówił prawdę.

Najprzód zaraz od kuchni zaleciała komisarzowi do nosa jakaś woń dziwna. Pochodziła ona prawdopodobnie z potrawy, jakiéj jeszcze nigdy nie jadł. Potém trzech kuchcików kręciło się koło kuchni, a dotąd zawsze widział ich tylko dwóch. Widać z tego, że kuchnia była dzisiaj na stopie wojennéj.

Po tém jedném sprawdzeniu trącił go Johan poufnie nogą pod fartuchem, zwracając uwagę swego pryncypała na małą, żelaznemi obręczami obitą beczułkę, w któréj niezawodnie wino przeczuwał. — Wkrótce odwzajemnił mu się komisarz za tę okazaną przyjaźń, i dzióbnął go trzykroć trzciną hiszpańską poniżéj żeber, okazując mu ćwierć tłustego barana, którą właśnie z śpiżarni niósł kuchta do kuchni.

— *Ich hab's schon gerochen!* — mruknął rozradowany Johan i połknął w marzeniu kawał pieczeni.

— *Du hast Schnauze wie ein Spürhund* — odparł komisarz z uśmiechem szczęścia.

— *Wie ein echter Kreiskommissär* — ozwał się nagle ktoś z za klombu.

Komisarz otworzył usta i spojrzał wkoło z najwyższém zadziwieniem. Słyszał słowa tak wielce jego godności ubliżające. Czyż takie przyjęcie czekało go w tym gościnnym dworze? Czy była to przepowiednia jakiego nieszczęścia, które go w tym pałacu spotkać miało?...

— *Wie ein echter Kreiskommissär* — powtórzył złowrogi głos z poza krzaków akacji.

— *Wer sagt das?* — krzyknął komisarz i wychylił się z bryki cały siny ze złości.

— *Sie reisen wie ein echter Kreiskommissär* — ozwał się głos po raz trzeci i wraz z nim okazał się teraz komisarzowi średniego wieku człowiek w mundurze lejtnanta od konnicy austrjackiéj.

— *Tausend Element!* — zawołał Pandraczek — *sind Sie es, Herr Graf?*

Człowiek mundurowy odkrząknął, uśmiechnął się i czémprędzéj pospieszył podać rękę komisarzowi.

— *Nur ein Kreiskommissär reist in einem solchen Rumpelkasten!* — rzekł po chwili.

— *Geben Sie mir was besseres!* — odparł komisarz oblizując się.

— *Wir werden schauen!... Was macht Herr Gubernialrath? Bitte, bitte!*

Po tém przywitaniu ruszyła bryka przed ganek, gdzie dwóch lokai czekało na gościa.

Zaledwie lokaje z wszelkiém uszanowaniem wysadzili z bryki Pandraczka, który, mówiąc nawiasem, uważał za ton pański, obejść się z nimi w sposób dosyć gburowaty, pojawiła się na ganku w strojnéj sukni młoda dama z perłami na szyi i podała mu na przywitanie drobną rączkę.

— Przyjeżdżasz pan, — ozwała się patrząc z ukosa na męża, — przyjeżdżasz pan, jakbyś odgadł nasze pragnienia. Bylibyśmy nawet posłali konie do miasta, ale komisarz Szperl mówił nam, że pan, jak zwykle na komisji! Czyż pan dawno Szperla widział? Zkądże miał on tę wiadomość?

— Sperl, *schätzbarste Frau Gräfin*, jest moim antagonistą. Niech mu pani nigdy nie wierzy!

— Właśnie dzisiaj spodziewamy się trochę gości. Miło nam będzie, że nam pana nie zabraknie!

Rzekłszy to, obróciła się szybko, nie podając gościowi ramienia. Lekkim tylko giestem dała mu do poczucia, aby szedł za nią. Komisarz posłuchał tego rozkazu, pociągnąwszy pierwéj szeroko dłonią zamiast szczotki po granatowym surducie, począwszy od brody a skończywszy aż na butach. Za nim szedł gospodarz, pogwizdując sobie jakąś wojskową, niemiecką piosenkę.

Zanim jednak komisarz w salonie policyjném okiem swojém zagadkę dzisiejszego festynu rozwiązać potrafił, landsdragon Johan wiedział już o wszystkiém z najdrobniejszemi szczegółami, — tylko celu jeszcze nie wiedział.

Stary lokaj zaraz za klombem powiedział mu, że nie mogli lepszéj godziny obrać nad tę, w któréj przyjechali. Za

ocenienia wynoszą zaledwie czwartą część wartości.

(*C*) **Lwów** *29 sierpnia.* (Koresp. „Kraju.“) Dzisiejsze zgromadzenie wyborców dało nam miarę uporu, z jakim stronnictwo demokratów postanowiło walczyć w sprawie wyborów.

Po krótkiém zagajeniu posiedzenia przez p. Feliksa Piątkowskiego, w którém tenże wykazał cel zgromadzenia t. j. wybór komitetu przedwyborczego i po zaproszeniu na przewodniczącego p. Żaka, zabrał głos dr. Wolski, aby wykazać, że obie przedłożone wyborcom listy wyborców tak jednego, jak drugiego stronnictwa, niewiele się różnią, bo zawierają z małemi wyjątkami prawie jedne i te same nazwiska wyborców. Wykazał daléj, że lista rezolucjonistów jest daleko wolnomyślniejszą, bo proponuje do komitetu nawet członków obozu demokratycznego, jak pan Groman i t. d., tudzież wiele znakomitych osobistości żydowskich i wszystkich miejskich proboszczów, gdy przeciwnie lista demokratów pominęła nazwiska te zupełnie. Jedno możnaby zarzucić liście rezolucjonistów, że nie ma na niéj nazwiska p. Smolki — lecz to się nie stało w złéj wierze i tłómaczy się tém, że p. Smolka nigdy w posiedzeniach wyborców lwowskich nie brał udziału — uznając zapewne, że jako właściciel większych posiadłości nie ma do tego prawa. Jeśli więc panowie obie listy prawie jednobrzmiące, a zarazem listą rezolucjonistów jest nawet wolnomyślniejszą, przeto wnoszę, aby tę ostatnią przyjęto *en bloc.*

Piątkowski odpowiada na zarzuty czynione liście demokratycznéj. Pominęliśmy izraelitów dla tego, że ich nie uważamy już więcéj za jakąś kastę, którąby osobno uwzględniać trzeba. My tu panowie wszyscy równi obywatele, — że zaś księży nie umieściliśmy, to także niewielki grzech, gdyż sądzę, że nietylko ten, co figuruje na liście, jest obowiązany zająć się tak ważną sprawą, jak wybory.

Dobrzański proponuje, aby dla świętéj zgody, mianowicie zaś dlatego, że z niesnasków między nami tylko nasi nieprzyjaciele korzystać będą, obie listy połączyć i wybrać 270 członków, która to liczba nie zdaje mu się za wielką, gdyż wiadomo mu z doświadczenia, iż z téj liczby przynajmniéj 70 nie będą brali w wyborach udziału.

Jasiński jest znowu za listą 150 członków.

Przy głosowaniu upadł wniosek Wolskiego i Dobrzańskiego. Przystąpiono do głosowania nad wnioskiem listy 150.

Wyznać muszę, że przewodniczący nieobeznany zapewne z formami parlamentarnemi, popełnił tu błąd, wzywając do głosowania w ten sposób, aby zgadzający się z listą ugrupowali się po prawéj, przeciwnicy jéj zaś po lewéj stronie. Mówię, że popełnił błąd, a to dlatego, że tym spospobem powstało niesłychane i niewidziane jeszcze w sali radnéj zamieszanie. Widząc, że w obu grupach znajdują się niewyborcy, żądano, aby się wydalili, wezwanie to wszakże nie pomogło wiele. Chaos wzrastał z każdą chwilą, gdy w tém przewodniczący, aby zamięszaniu koniec położyć, zadecydował, że wprawdzie w obu grupach widzi równą liczbę niewyborców, przecież większość wyborców jest za wnioskiem listy ze 150 członków.

Widząc, że w grupie demokratycznéj więcéj było niewyborców jak między rezolucjonistami, zażądał Czerwieński głosu, chcąc zwrócić na to uwagę przewodniczącego, a w najgorszym razie zaprotestować. Z innéj strony zażądano głosu w tym samym celu. Przewodniczący wszakże uznał za stosowne, nie udzielić nikomu głosu, utrzymując, że przeciw jego decyzji nie ma protestu.

Byłaby to zupełnie słuszna uwaga, gdyby p. Żak nie był zapomniał o tém, że nie przewodniczył w parlamencie, lecz na zgromadzeniu wyborców, którego wszystkich członków znać nie mógł, więc łatwo być mogło, iż w grupie, w któréj on większość widział, do większości téj przyczyniła się jedynie większość niewyborców, na co przecież p. Żaka uważnym uczynić należało.

Może zresztą i dobrze się stało, że pan Żak nie dopuścił protestu, ubył bowiem tym sposobem jeden powód tryumfu dziennikom centralistycznym, które nie będą mogły nam wytykać, że nawet w tak drobnéj sprawie nie jesteśmy w stanie obejść się bez protestów.

Po skrutynjum okazało się, że lista demokratyczna zwyciężyła.

Wiedeń *28 sierpnia.* W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia delegacji węgierskiéj uchwalono przy tytule 20 i 21 (naturalja i zaopatrzenie wojska) dla pierwszego 12,000,000 złr., dla drugiego 8,600,000 złr.

Przy tytule 22 (mundury i pościel) zezwolono na 6,400,000 złr.

Na dzisiejszém posiedzeniu rozdano sprawozdanie wydziału wojskowego z ekstraordynarjatu armji.

W rozprawie ogólnéj nikt nie zażądał głosu.

Przy tytule 1 (pociągi wojskowe) nic nie zezwolono. Tytuł 2 (wybudowanie dwóch monitorów na Dunaju) był przedmiotem dłuższéj rozprawy. Komisja wnosi 400,000 złr. Delegacja przedlitawska, jak wiadomo, nic nie zezwoliła.

Jenerał Stratimirowicz wnosi, by przyjęto uchwałę delegacji przedlitawskiéj ze względów wojskowych, jakotéż politycznych. Monitory podobne na nic się nie przydadzą, niezdolne są bowiem do obrony. Monitorów takich ani przeciw Prusom, ani przeciw Włochom, ani téż przeciw jakiemukolwiek mocarstwu zachodniemu nie potrzebujemy. Są one więc oczywiście przeznaczone przeciw Turcji i południowo-słowiańskim ludom. Jest to punkt polityczny wielkiéj doniosłości. Słowianie byli zawsze i są najwierniejszą podporą państwa i dynastji, monitory te byłyby więc nieprzyjacielską demonstracją przeciw tym ludom.

Ernnst podnosi ważność takich monitorów dla handlu na Dunaju i wnosi zezwolenie żądanéj sumy, gdyby minister wojny dał rękojmię, że sprawienie tych monitorów nie obciąży zanadto opodatkowanych.

Zsedenyi nie uznaje potrzeby tych monitorów, które na rzece Missisippi przydać się mogły, ale na zbyt płytkim Dunaju żadnéj nie przyniosą korzyści. Pokojowe położenie Europy, mianowicie zaś Austrji, nie wymaga zbrojenia Dunaju, dlatego zgadza się mówca na zupełne wykreślenie tego tytułu.

W obronie wniosku wydziału przemawiają hr. Nemes, Uermenyi, hr. Zichy, Tisza, Harman, hr. Erdödy i sprawozdawca Eber. Przy głosowaniu oświadczyła się większość za wnioskiem wydziału.

— (Z delegacji przedlitawskiéj.) Na dzisiejszém posiedzeniu dr. Rechbauer przekłada petycję wiedeńskiego cechu krawieckiego o podział pracy i o zezwolenie na wolną konkurencję przy liwerunkach mundurów i wnosi, by petycję z zaniechaniem wszelkich formalności przekazano ministerstwu.

Wniosek ten przyjęto.

Winterstein zdaje sprawę w przedmiocie przeniesienia wspólnych pensji z budżetu krajowego do budżetu wspólnego. Wydział wnosi, by nad tą kwestją nie rozprawiano aż do przedłożenia rachunków za r. 1868 (przyjęto.)

W dalszym ciągu posiedzenia rozprawiano o różnicach zachodzących między uchwałami obu delegacji. Różnice te znane są już z poprzednich sprawozdań naszych, podniesiemy tutaj tylko tę okoliczność, iż przy rozprawie nad subwencją Lloyda przyjęła delegacja przedlitawska wniosek wydziału, by w tym punkcie Węgrom nie ustąpić. Telegram nasz wczorajszy doniósł jednak, że stanowczość delegacji przedlitawskiéj rozbiła się jak bańka mydlana o uchwałę delegacji węgierskiéj.

Peszt *30 sierpnia.* Dzienniki węgierskie, zwłaszcza opozycyjne, oskarżają p. Beusta o chęć prowadzenia polityki niemieckiéj i nieprzyjazne występowanie przeciw Prusom.

Hon nazywa mięszanie się p. Beusta do polityki niemieckiéj, polityką tradycyjną, która zgubić może Austrję i Węgry. Zdaje się, że p. Beust zapomina o wielkiéj i surowéj nauce, odebranéj pod Sadową. *Ellenör* i *N. fr. Lloyd* przemawiają w tym samym duchu. W téj chwili lewica wraz z deakistami zarówno potępiają politykę p. Beusta, a to w tym celu, aby utrwalić wpływ węgierski w Wiedniu na politykę zagraniczną Austrji.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg. Moskale zaczynają myśleć o reformie klasztorów prawosławnych. Oddawna już klasztory te wywoływały bardzo ostrą krytykę publiczności, jeżeli bowiem niektóre z takich zakonów zajmują się pielęgnowaniem chorych i kształceniem młodzieży, to klasztory moskiewskie są schronieniem jedynie ciemnych próżniaków i fanatyków zaślepionych. A liczba ich ogromna. W 223 przez rząd utrzymywanych i 162 z jałmużny istniejących klasztorach, żyje przeszło 100,000 mnichów i mniszek nic nierobiących. Jest nawet dość silna partja żądająca zupełnego zniesienia klasztorów, i nawet oberprokurator synodu nie jest temu przeciwny w zasadzie, ale utrzymuje że to jest niemożliwością, bo po zniesieniu klasztorów urzędowych powstaną klasztory w lasach, pieczarach i pustyniach. Dlatego mówią obecnie o zmniejszeniu ich liczby i pewnych reformach wewnętrznych, mianowicie w klasztorach męzkich.

— W *Sud. Wiest.* piszą, że tak zwana morszańska sprawa (Płoticynai wspólników) zwróciła uwagę władz na sektę skopców. Śledztwo tajne rozpoczęte przez policję wykryło fakt bardzo niepocieszający, a mianowicie, że sekta ta niezmiernie się rozwinęła w gubernji petersburskiéj, głównie zaś w powiatach peterhofskim i szlisserburskim między czuchonami wyznania luterskiego. Większa połowa mieszkańców obu tych powiatów jest oskopcona, i okoliczności téj przypisać należy zmniejszanie się téj ludności. *Sud. Wiest.* zapytuje się, jakie strony charakteru fińskiego ciągną ich ku téj sekcie obrzydliwéj i domyśla się, że skąpstwo im przyrodzone gra tu główną rolę. Sprawa ta już sądowi oddaną została.

— Moskiewskie gazety bez komentarzy i zaprzeczeń zamieszczają podaną już przez nas wiadomość wiedeńskiego *Wanderera*, że jenerał-gubernator Litwy, jenerał-adjutant Potapow, w rozmowach z tamecznymi wpływowymi polakami, bardzo ganił sposób postępowania polaków galicyjskich, i objawił, że rząd moskiewski wszelkiemi środkami będzie przeciwdziałał podobnym agitacjom.

— O rozbiciu fregaty „Oleg,“ o którém przed kilku dniami donosiliśmy, zamieszczają dzienniki następujące szczegóły: Eskadra złożona z pięciu okrętów wypłynęła 15 sierpnia z Helsingforsu, by pod komendą Butakowa robić ewolucje wedle nowo wprowadzonych sygnałów. Dnia następnego o 8-méj wieczorem z admiralskiego okrętu dano sygnał: Zmienić burtę zawracając na prawo. Przy wykonaniu manewru tego między szrubową fregatą „Oleg“ a pancerną baterją pływającą „Kreml“ o 20 działach nastąpiło gwałtowne uderzenie. Baterja „Kreml“ uderzyła ostrogą w podwodną część fregaty i zrobiła otwór między maszyną i składem węgli. Fregata natychmiast zaczęła iść na dno, najprzód przodem, potém przewróciła się na bok prawy, i w przeciągu kwadransa znikła pod powierzchnią wody, głębokiéj w tém miejscu na 37 sążni. Wypadek ten miał miejsce między wyspami Hochland i Sommers. Na szczęście noc cicha i jasna pozwoliła ratować tonących. Żaden z oficerów nie zginął, a utonęło tylko 16 żołnierzy. Zatopiona takim sposobem fregata kosztowała przeszło miljon rubli.

Francja.

Times podaje następującą korespondencję paryską o stanowisku Napoleona III w obec ruchu liberalnego we Francji:

„Jak to wynika z różnych okoliczności, nie zamierza cesarz przekraczać granic zakreślonych projektem *senatus-consultum* i zezwolić na rozszerzenie ustępstw przez siebie uczynionych. Jeżeli okoliczności te nie mylą, natenczas każdy łatwo pojmie, że starcie między rządem a reprezentacją jest nieuniknione.

Naród, uniesiony nadzieją powrotu wolności, mógłby wyrazić swe życzenia w sposób zanadto może zrozumiały; prasa nie wahałaby się udzielić słów tym życzeniom i wznieść z iskry ogromnego pożaru, większość izby oświadczyłaby swe zdanie i uchwaliłaby poważny adres, a gdyby cesarz nie uczynił zadość tym powszechnym życzeniom, mógłby się prąd opinji publicznéj przeciw niemu zwrócić.

Jeżeli cesarz okoliczność tę uwzględnił, natenczas łatwo sobie wytłómaczyć można jego zezwolenie na podróż, która oddala cesarzowę z Paryża. Konserwatywne tendencje cesarzowéj są dostatecznie znane i może nawet co do mniemanego popierania przez nią karlistów przesadzone, lecz ponieważ w téj chwili nie ma jéj w Paryżu, nie można téż twierdzić, że jéj wpływ skłania cesarza do zwrotu, albo do ruchu przeciwnego nowym dążnościom narodu. Badacze dzisiejszego położenia politycznego we Francji powinni mieć się na baczności przed pewnym optymizmem, powstałym w skutek *senatus-consultum.*

Spodziewając się zupełnego powrotu form rządowych, mogliby obrońcy konstytucyjnych rządów, uledz złudzeniu. Kto przez siedemnaście lat rządził despotycznie, chociażby z umiarkowaniem, nie może się tak prędko zastosować do idei odpowiedzialności ministrów i do jéj ostatecznych wniosków i nie podda się tak łatwo uchwałom rady gabinetowéj, a świeże oświadczenia kazały wątpić, ażeby Napoleon III zamierzał zastosować się do podobnego systemu.

— Z powodu amnestji ogłasza Rogeard, wygnaniec przebywający w Stuttgardzie list, którego najwybitniejsze ustępy tutaj podajemy:

„Jestem ofiarą dziwnéj mistyfikacji: osoba, któréj nic nie winienem, która nie ma do mnie żadnego prawa, z którą mnie żadna nie łączy umowa i którą znam z jak najgorszéj renomy, oświadcza mi dzisiaj, że wraca mi prawo powrotu do Francji, sądząc zapewne, żem prawo to stracił i że może dowolnie rozporządzać mym losem; sądząc zapewnie, że francuzi, będąc poddanymi a nie obywatelami państwa, z radością muszą słuchać rozkazów samowoli i uśmiechać się do aktu łaski tak samo, jak do nakazu przyaresztowania.

Ponieważ ta zarozumiałość — powiada Rogeard daléj — mogłaby z wielu przyczyn wywołać w umysłach zamieszanie, uważam za obowiązek zaprotestować jak najusilniéj przeciw amnestji, która jest tylko ostatecznem naruszeniem godności wolnego człowieka, najnędzniejszą obelgą, rzuconą przez konający despotyzm na odradzającą się wolność.

Co się tyczy aktora, odgrywającego komedję litości, proszę go, by się mniéj troszczył o sprawy moje, a więcéj o swoje, które nie w jaknajlepszym znajdują się stanie. Niechaj się śpieszy z przygotowaniem swych ostatecznych rachunków i swej obrony. Nie troszcząc się o inne rzeczy, niechaj korzysta z drogiego czasu. Uwalniam go od fatygi, by mi otworzył granice Francji. Wrócę wtenczas, kiedy ja będę chciał a nie on; wrócę, by uczynić zadość mym obowiązkom, lecz nie, by przyjąć jego łaskę.

Prawo moje do powrotu do Francji było w sobotę zupełne; nie uznaję, żeby je w niedzielę mógł kto rozszerzyć. Jeżeli od tego dnia drogi są bezpieczniejsze i kraj mniej zaniepokojony, to tem lepiej, albowiem będzie można prędzej podróżować i prędzej przybywać, nie spuszczając jednak z oka właściwego celu.

Rząd udaje wspaniałomyślność, aby sędziów ułagodzić. Przeciw prawdzie politycznej nie można nic przedsięwziąć, nic nie powinno zmniejszać działalności jéj obrońców. Wszystko, co się przeciw niej dzieje, uważać należy za nieistniejące, nawet grubiową wspaniałomyślność, nawet amnestję cesarską.

Za kogóż nas uważają — kończy Rogeard, jeżeli mówią o zapomnieniu. Mielibyśmy zezwolić, by nas bałamucono amnestją? czy długo jeszcze zamyślacie bawić nas waszém *senatus consultum*? Czy sądzicie, że się unieważnicie zmniejszając od czasu do czasu formę niewoli? Zapewnie, zgadzacie się na zapomnienie złego, któreście zrządzili, ale my, my mamy obowiązek o tem nie zapomnieć.

Nasze oburzenie nie należy do uczuć, które można poskromić. Jesteśmy oburzonymi obywatelami państwa, a nie poddanymi zbuntowanymi; przyczyną naszego gniewu jest nieszczęście ogółu, a nie krzywda prywatna; gniew ten trwać będzie tak długo jak i jego przyczyna. Nasze zażalenia nie są osobiste, ale są żaleniami narodu, a złém, które nam dokucza, jest niedola ojczyzny.

Jej rany, to nasze rany, jej ból łzy nam wyciska, jej poniżenie i nas poniża. W sercach naszych nosimy krzywdy jej wyrządzone i podzielamy jéj gniew. Nie mamy prawa zapomnieć i nie zapomniemy. Od was amnestja dla nas? Co za szyderstwo? Powiadacie: „amnestja“ — a więc się boicie; powiadacie „amnestja“ ja odpowiadam „wojna“! Dla uciemiężonych wojna jest obowiązkiem, nienawiść cnotą.

Bądźcie więc łagodnymi, by uchodzić za silnych, dajcie nam amnestję, by błagać o naszą łaskę. Odpowiadamy wojna! wojna chociażby na noże, bez litości, bez zawieszenia, aż do odzyskania wszelkich przez was przywłaszczonych praw, aż do powrotu porządku, aż do oswobodzenia kraju“

— Cesarzowa Eugenja według dosyć wątpliwych wiadomości z Nowego Yorku ma odwiedzić Stany Zjednoczone. Z Waszyngtonu nadeszła wiadomość, że admirał amerykańskiéj floty na europejskich wodach otrzymał rozkaz natychmiastowego zawiadomienia w razie, gdyby wiadomość ta była prawdziwą, żeby ministerstwo marynarki mogło zarządzić potrzebne przygotowania. Cesarzowéj ma towarzyszyć kontradmirał Radfort na okręcie żaglowym „Franklin.“

Włochy.

Z Rzymu donoszą do *Kreutz Ztg.*: „Jak z jednéj strony sobór ma zadanie przez ustanowienie dogmatu nieomylności papiezkiéj zaprowadzić absolutyzm do rządu kościelnego, tak z drugiéj strony przez zniszczenie jedności Włoch ma on przyczynić się do odzyskania napowrót Romanji i Umbrji dla państwa papiezkiego. Gdy jednak rząd papiezki nie może liczyć na poparcie obcych rządów w celu rozbicia jedności Włoch, wzywa on pomocy stronnictwa katolickiego.

„Stronnictwo to płaciło od r. 1860 na świętopietrze sto miljonów franków; sobór ma je teraz wezwać do utworzenia armji papiezkiéj w celu zawojowania straconych prowincji. Armja papiezka ma być wykreśloną z budżetu państwa kościelnego i być przeniesioną na listę cywilną stronnictwa katolickiego.“

Tak pisze korespondent *Kreutz Ztg.*; jakkolwiek niezupełnie dajemy wiarę temu doniesieniu, wskazuje ono jednak, że między Włochami a papieżem, z powodu soboru może przyjść do starcia. Gdyby to nastąpiło, kwestja włoska odżyłaby na nowo. Wiemy bowiem, że Francja, którą reprezentować ma na soborze były minister sprawiedliwości p. Baroche, w obec soboru zajmuje stanowisko przyjazne, a więc przeciwne stanowisku Włoch. Pan Beust zaś w równéj dziś jest przyjaźni tak z Francją, jak i z Włochami. Pozycja więc Austrji w takiém zawikłaniu byłaby najdrażliwszą.

Rozmaitości.

Krakowianie, którzy byli obecni na zabawie narodowéj w Cieszynie, w odpowiedzi na podziękowanie zamieszczone w *Gwiazdce*, składają nawzajem najserdeczniejsze dziękczynienie za szczere i staropolskie przyjęcie, za objawy gorącéj przychylności, nie dla nich już, ale dla wspólnéj ojczyzny. Rozerwane od tylu wieków stosunki, zawiązawszy na nowo, ściśléj niż kiedykolwiek starać się będą utrzymać, i ręka w rękę iść z wami naprzód, dla zapewnienia praw narodowości naszéj należnych. Usiłowaniom tym, wzajemnéj miłości i wytrwałości w pracy wspólnéj *szczęść Boże!*

Żebractwo i dom przytułku i pracy. — Pomimo starania władz i wszelkich zabiegów w celu wykorzenienia żebractwa i włóczęgostwa w naszém mieście, nie da się to uskutecznić dopóty, dopóki nie będziemy mieli w Krakowie domu przytułku i pracy, w którymby można pomieścić wszystkich, jacy albo przez niedołęztwo i choroby nie mogą, albo dla próżniactwa nie chcą zarabiać na swe utrzymanie; nie zapobiegnie temu codzienne prawie aresztowanie przez policję pewnych znanych włóczęgów i żebraków, bo chociaż odprowadzeni zostaną do magistratu, to ten nie mając gdzie ich pomieścić, wypuszcza na wolność, a nazajutrz znowu ich aresztują.

Tym sposobem liczba aresztowanych wzrasta do zastraszających rozmiarów, bo przypuściwszy, że 30 włóczęgów tylko 10 razy w miesiącu zaaresztują, to ogólna liczba figuruje jako 300 uwięzionych i niekorzystnie świadczy o moralności miasta.

Tym sposobem władze znajdują się w błędném kółku, jedna aresztuje, druga wypuszcza, a obie nie wiedzą co z tym fantem zrobić.

Niektórzy biedni obłąkani, jak znany *Pawełek*, jak starozakonny na wpół nagi, jak kobieta stara, zaledwie szczątkami odzieży część ciała okrywająca, tułają się po mieście i co chwila bywają prowadzeni do więzień, i są ciężarem i gminy i mieszkańców. Mnóstwo małych dzieci napastuje natrętnie po ulicach przechodniów, zaprawiając się od młodości do próżniactwa i życia pracą drugich, a dorosłszy, wychodzą na rzezimieszków lub złego życia dziewczęta.

Wystawienie domu przytułku nie może powstać z ofiar prywatnych, tu potrzeba funduszu publicznego. Twierdzą, że nasze miasto jest ubogiém, prawda, lecz zakrzątnąwszy się, możnaby fundusz ten znaleść.

A najprzód to, co się wydaje na żywienie ubogich i włóczęgów w więzieniach, możnaby obrócić na żywienie znacznéj liczby osób zamkniętych w domu schronienia.

Powtóre: uorganizowawszy pracę w domu schronienia, i zmusiwszy do niéj mogących pracować, możnaby z tego mieć pewien dochód, jak to się — lubo niedostatecznie — praktykowało w domu roboczym w Krakowie, i w domu takimże w Jaworzniu za czasów rzeczypospolitéj krakowskiéj.

Po trzecie: gdyby mieszkańcy byli uwolnieni od żebraków ulicznych, tedy ludzie litościwi, dający im dotąd jałmużnę, chętnie ofiarowaliby rocznie jakiś datek, w miejsce wspierania żebrzących.

Ale idzie głównie o wystawienie domu przytułku i pracy. I na to jest sposób. Gdyby miasto wzięło na siebie pobór akcyzy i dzierżawy myta rogatkowego, jużby się z tego utworzył coroczny dochód, starczący na zaspokojenie wielu potrzeb. Jeżeli były dzierżawca myta rogatkowego i akcyzy ś. p. Löbenstein (ojciec) zrobił na tém znaczny majątek, jeżeli dzisiejsza administracja nietylko może opłacać kilka osób, które w zamian za to odstąpiły swych praw do zysku, należącego im jako pierwiastkowym wspólnikom, ale nadto zaspakaja i czynsz dzierżawy i znakomite odnosi korzyści — tedy miasto wziąwszy akcyzę i myto na siebie, miałoby fundusze znaczne do rozporządzania. Wtedybyśmy nie potrzebowali odzywać się do ofiar publicznych na restaurację Sukiennic, wtedy moglibyśmy wystawić dom przytułku i pracy, a kiedyś i wodociągi zaprowadzić. Jeżeli już podatek akcyzy jest nieodzownym i nie da się uchylić, to słuszna jest rzecz, aby wszyscy pośredni bądź bezpośredni kontrybuenci zysk wpływający przez lat tyle do kieszeni prywatnéj, mogli obracać na swoje potrzeby, a mianowicie tak gwałtowne jak dom przytułku i pracy.

Wybory. — Prezydjum namiestnictwa ogłasza w *Gazecie Lwowskiéj*, iż wybór posła na sejm z okręgu wyborczego gmin wiejskich dawnych powiatów Stryj, Skole, rozpisuje się na dzień 20 października.

Mianowania. — Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądu krajowego: Rudolfa Strausky, Heilkron z Czerniowic, Joachima Dziedzickiego ze Złoczowa, i Marcelego Czajkowskiego z Sambora do sądu krajowego we Lwowie, i nadał opróżnione przez to posady radców sądu krajowego w Czerniowcach Adolfowi Oehl, sędziemu powiatowemu w Sadogórze, w Złoczowie Aleksemu Hubl, sędziemu powiatowemu w Winnikach, w Samborze Janowi Mikoszewskiemu, sekretarzowi rady przy sądzie krajowym we Lwowie.

Na pomnik Kazimeirza W., polacy zamieszkali w Bukareszcie złożyli za pośrednictwem pana W. Korczyńskiego na ręce redakcji *Kraju*, 8 napoleondorów, $2^1/_2$ franka, $^3/_4$ rubla, 20 centów austr., a mianowicie: W. Korczyński, L. Grünbaum, L. Jakimczyk, po 10 franków; J. Mümler 8 frank.; K. F. Cypcer 6 fr. 43 centymów; J. Kotecki, Wartanowicz, D. Wójcicki, A. Wójcicki, N. Popławski, A. Kowalewski, D. Rubinowicz, A. Wojciechowski, po 5 fr.; Siemieński 4 fr. 20 c.; F. Flaszecki, Malicki, M. Kolinek, W. Winiarski, po 4 fr.; E. Lewicki, L. Bogdański, Tymolski, po 3 fr.; L. Doljański, J. Jarkowski, A. Gramatowicz, T. Bahranowski, G. Goldlust, Kopystyński, Czarnecki, H. Dębicki, A. Dembowski, J. Maksemiuk, S. Andrysiewicz, O. Koneczny, J. Kostantynowicz, E. Fokszeniano, po 2 fr.; F. Filler 2 fr. 77 c.; J. Kaizer 2 fr. 50 c.; K. Laskoski, J. Bobrowski, J. Drozdowski, J. Masonier, F. Paułowicz, A. Serękowski, K. Szymański, R. Ryk, M. Muchowicz, S. Kaliwoda, J. Raczyński, T. Słopczyński, E. Barlusz, E. Kunz, F. Faier, L. Halicki, J. Neuman, K. Roguski, Nieświastowski, po 1 fr. Razem 134 złr. 3 c., 1 talar, 8 napoleondorów, $2^1/_2$ franka, $^3/_4$ rubla, oprócz złożonych poprzednio **1425 złr. $93^1/_2$ c.**, 47 talarów, 1 talara podw. baw., 2 złr. w srebrze, 10 fr. w złocie, 8 cwancygierów, 3 rubli papierowych, 23 sr. groszy, 40 gr. pol.; a następnie **1278 złr. 52 c.** $12^1/_4$ zł. w srebrze, 1 cwancygiera, 22 tal. 29 sr. gr., 9 fenigów, 4 złp. i 60 fr. w złocie.

(*A. G.*) **Z pod Nadwórny**, *27 sierpnia.* — Donoszę wam w dalszym ciągu o zniszczeniach, jakie woda porobiła na Podkarpaciu. Zniszczenie jest tak wielkie, jakiego kroniki miejscowe, sięgające do stu lat, nie pamiętają. Wybrzeża Prutu i Bystrzycy przedstawiają straszny chaotyczny widok. Niedosyć że mieszkańcy potracili zbiory tegoroczne, ale utracili raz na zawsze swe posiadłości kilkomorgowe, bo na miejsce najżyźniejszéj gleby naniosła woda na jeden aż do dwóch łokci grubości warstwę kamieni, dochodzących do dwóch cetnarów i zamieniła urodzajne brzegi w martwą pustynię. Codziennie wydobywają trupy mężczyzn, kobiet i dzieci.

Do wsi Sadzówki przyniósł Prut dom cały z gór, który się oparł o młyn. Na strychu znaleziono matkę nieżywą, trzymającą niemowlę ściśnięte w objęciach; dziecko żyje.

Mnóstwo ludzi szukało ratunku na drzewach, na których, wśród najsilniejszéj ulewy, wichru i piorunów, przepędzili 18 godzin.

Bystrzyca wylewem znaczne obszary rozmaitego zboża zatopiła. Siano prawie wszędzie zgnojone.

Donoszę że i Dniestr wezbrał do znacznéj wysokości. W Chryplinie pomiędzy Stanisławowem

---

chwil kilka mają się zjechać z różnych stron liczni goście. Z Łozowa przyjedzie cały korpus oficerów stojących tam dwóch szwadronów kawalerji, z sąsiednich dóbr kameralnych przybędzie pan ferwalter, z miasta obwodowego obiecali się fizyk, oficjał pocztowy, pensjonowany rotmistrz, komisarz Szperl, pułkownik od piechoty i pięciu lejtnantów. Po starostę przed godziną posłano zieloną karetę...

— *Was, Teufel!* — krzyknął Johan, — a któż się żenić będzie?

— Żenić? — odparł stary sługa, — nikt się żenić nie będzie, chyba sam dj....

Johan myślał i myślał i nic wymyślić nie mógł. Pod tym względem był na równi z panem swoim w salonie, który także nie mógł jeszcze odgadnąć, w jakim celu to wszystko się dzieje.

Zdaje się, że tylko gospodarz i gospodyni posiadali klucz do téj tajemnicy, ale dotąd milczeli.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

LISTY
Sofronjusza Mykity.

XV.

Ruch polityczny. — Przedwyborcze agitacje. — Oficjalne urodziny klubu rezolucjonistów. — Mowy. — Ktoby mógł się stawić na odezwę towarzystwa narodowo-demokratycznego? — Proponuję posła dla m. Linzu. — Losowanie sztuk pięknych. — Kto i co wygrał? — Korespondent idzie na posiedzenie, więc daléj pisać nie może.

Nieustanne deszcze tak mi zamoczyły sielankę, że wróciłem czémprędzéj do Lwowa, aby się rzucić z rozpaczy w odmęt polityczny. Na szczęście ukazało się słońce, rozciekawione zapewne przedwyborczą agitacją, więc minął *spleen* i jestem znowu w swoim żywiole.

Rzadko kiedy jęczą drukarskie prasy we Lwowie nad taką liczbą plakatów, jak w chwili obecnéj. Komitet kopca unji lubelskiéj, federaliści, rezolucjoniści, a nawet sami wyborcy między sobą, żywią się codzień odezwami, na których o pół mili spostrzegasz poważną inwokację: „Obywatele.“ I nie możesz przejść ulicą, żeby nie potknąć o plakat, żeby nie zaczepić o tę natrętną ulicznicę: politykę.

W ogródkach, w cukierniach, w traktjerniach i kasynach spożywa się dary boże, zaprawione sosem dyskusji politycznéj. Przystąp do stołu, a idę o zakład, że napotkasz przy nim i federalistę i rezolucjonistę i mameluka. Pierwszy pochłania z gorączkowym pośpiechem wszystko, co mu postawią, drugi nie jest już zupełnie obojętnym na to, czy bifsztyk twardy, czy miękki, trzeci, zatknąwszy koniec serwety za halsztuk, obstawia się przysmakami i ubolewa, że te popędliwe federalisty i rezolucjonisty przeszkadzają mu w akcie spokojnego trawienia. Już to mamelucy najbardziéj giną w tłumie, lecz rzuć szpilką, a trafisz niezawodnie w „klubistę“ lub „demokratę,“ mówiąc pobieżnym językiem gawędy politycznéj.

Onegdaj smarzyłem się na galerji ratuszowéj sali, aby asystować oficjalnym urodzinom klubu rezolucjonistów.

Spoglądałem z nabożeństwem, bo rzecz była dalipan tak poważna, jak gdyby w samym sejmie. Poseł Krzeczunowicz, zagajając długą polityczną mową posiedzenie, manipulował z ujmującym wdziękiem karteczkami, zawierającemi główne punkta oracji. Zdaje mi się nawet, że w zapale jedną karteczkę tak zręcznie zeskamotował, iż sam jéj nie mógł odszukać. P. Wolski wystawił tak jaskrawo nieszczęśliwe małżeństwo Galicji z Austrją, która jako mąż małżonce swéj nawet rądli w kuchni szorować nie pozwala, żeśmy czekali w bolesném utrapieniu, rychłoli zapowiedzią rozwodu spuści zasłonę na ten straszny obraz niezgodnego stadła... P. Starkel odwołał się tak gorąco do szlachetności i sumienia ustępujących posłów, że wyborcy, którzyby ich napowrót wybrać chcieli, będą mieli twardy orzech do zgryzienia.

Niepoczciwi wyborcy, ot zwykli śmiertelnicy, twierdzili dotąd, iż nasi posłowie dlatego tylko złożyli mandaty, że mają nadzieję być ponownie wybranemi; jeżeli zaś zechcą uwierzyć słowom p. Starkla, a trudno bez ubliżenia posłom nie dać im wiary, to będą unikali jak ognia powtórnego ich wyboru, bo byłoby to obrażeniem wewnętrznych ich przekonań, owego boskiego samopoznania, że dotychczasowa polityka mamelucka złą była i że jéj daléj prowadzić nie powinni!

Bogowie raczą wiedzieć, jak tam wybory wypadną, to jednak pewna, że kto dziś u nas głośno o nich mówi, niezawodnie mówi przeciw dawnym posłom. Towarzystwo narodowo-demokratyczne także im daje dymisję, a żąda od nowych, aby idąc „z krajem przeciw ministerstwu“ bronili „wolności, równości i braterstwa.“ Ja myślę, że Schindler i Kuranda, ci zawołani liberaliści a niezmordowani aspiranci do tek ministerjalnych, mogliby przyjechać jako kandydaci.

„Iść z krajem“ — to bagatelka, mają przykłady na delegacji jak się to „z krajem chodzi;“ że ministrów z duszy serca wysadzą, aby wejść na ich miejsce, nie podlega wątpliwości, — a „wolność, równość i braterstwo“ — mój Boże, tani towar! Codzień go mają na ustach, choć im przyjemnie brać ordery i ścisnąwszy Napoleona za rękę zadzierać łeb do góry! Jakby to było pięknie, gdyby Schindler i Kuranda wyszli z urny wyborczéj we Lwowie! Co za znakomitości! Zalecam korespondentowi *Neuer freier Presse*, aby wiadomość tę jak najprędzéj dziennikowi swemu zakomunikował, bo gratka się nadarza i szkoda jéj opuszczać....

Prawda, że niektóre ambicje federalistyczne w łebby wówczas wzięły, ale cóż robić! Dla wolności, równości i braterstwa trzeba się poświęcać. *Dziennik Lwowski* mógłby zresztą rozszerzyć naówczas swą agitacyjną działalność na niższą i wyższą Austrję, i forytować tam swych koryfeuszów. I coby to było za zwycięztwo dla Galicji, gdyby np. Linc wybrał redaktora *Dziennika Lwowskiego* razem z wolnością, równością i braterstwem! A tożby się mieli z pyszna wyżsi austrjacy! Łałby im nasz reprezentant gorące sadło za skórę w imię wolności, równości i braterstwa, tak, jako oni nas w imię tych samych niepokalanych dziewic wielkiéj rewolucji centralistycznemi ptają dybami.

Zanim jednak Schindler i Kuranda staną pośród nas, aby wypowiedzieć w sali ratuszowéj swe polityczne wyznanie, gotowe biedne ściany téj sali dostać pomięszania zmysłów, tyle tam rozmaitych mów w najrozmaitszych sprawach o ich uszy się obija. Jeszcze echo piątkowych oracji brzmiało wpośród nich, gdy już w sobotę wniesiono do niéj obrazy i koła loteryjne, brzydka i piękna płeć zasiadła fotele i odbyło się losowanie dzieł sztuki, zakupionych przez lwowskie towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, za rok 1868/9.

Czynność tę zagaił wiceprezes towarzystwa dr. Tomasz Rayski krótką przemową, w któréj wykazał, że towarzystwo, mimo rozlicznych przeszkód, o krok daléj posunęło się w drugim roku swego istnienia, więcéj zdołało rozprzedać akcji i więcéj przedmiotów zakupiło do losowania. „Nie poczytuję tego za zasługę dyrekcji — mówił — lecz za dowód istotnego zamiłowania sztuki u naszéj publiczności, które jest niewątpliwą podstawą bytu i rozwijania się towarzystwa. Towarzystwo nasze nie jest już plantą egzotyczną, lecz rośliną swojską, która znalazła właściwy sobie grunt i coraz silniejsze zapuszcza w nim korzenie.“

Pan wiceprezes napomknął także o usiłowaniach ze strony towarzystwa lwowskiego do połączenia swych czynności z krakowskiém „lecz — dodał — udawaliśmy się daremnie. Przykro jest powiedzieć, że odepchnięto nasze dobre chęci prawie z szorstkością.“

Tymczasem nie ma co lwowskie towarzystwo desperować, gdyż mu się wcale dobrze dzieje. W losowaniu wzięło udział 1,020 sztuk akcji na 19 wygranych, między którémi było 13 oryginalnych dzieł sztuki prawie bez wyjątku dość znacznéj wartości. Oto jak padły wygrane.

Posążek Matki Boskiéj Kozakiewicza wygrał p. Józef Żurowski, Grabińskiego wioskę w Karpatach p. Aleksander Reisinger, Przysięgę Jadwigi (premję towarzystwa warsz.) p. Riwa Jan, Dzbańskiego Handełesa lwowskiego p. Lewakowski Alfred, Wieniec owocowy (prem. monach.) p. Wysocki August, Zdradzoną Mireckiego p. Bałutowski Franciszek, Dziewczynę z jagnięciem (prem. monach.) ks. Moszoro Mikołaj, Gadułów Rawskiego D. Posner, Szustera Bolesława Krzywoustego ks. Ludwik Malinowski, Gosposię Kurelli lwowskie kasyno mieszcz., Okolicę Kufsteinu Maleckiego p. Bajer Karol, Przysięgę Jadwigi (prem. warsz.) p. Tokarzewski Michał, Modlitwę w zaciszu (staloryt) p. dr. Żminkowski, Dolinę kościeliską Swierzewskiego p. Passakas Kajetan, Powrót z pola gierymskiego p. Hein Oswald, Przewróconą maselnicę Kotsisa p. Rieger Michał, Brzegi Brestu Szermentowskiego p. Torosiewicz Henryk, Akwarelę Teppy (wieśniak) hr. Leopold Starzeński, premję krakowską (Miecznik i Marja Cynka) p. Bogdanowicz Kazimierz.

Lecz niechże malarstwo aż do przyszłéj wystawy odpoczywa. Ja nie mam czasu się niem zajmować, bo oto w tejże saméj sali, gdzie wczoraj gościła sztuka, zbierają się właśnie wyborcy, aby znowu wśród mówek i wrzawy zajmować się polityką i wybrać miejski komitet przedwyborczy z 150. Nie mogę sobie odmówić téj przyjemności, aby pójść na galerję i robić pouczające spostrzeżenia; rzucam więc pióro i żegnam cię na dziś, kochany redaktorze.

Lwów d. 29 sierpnia 1869.

S. M.

a Kołomyją most osiadł. Gdy lokomotywę dla przejrzenia Stanisławowa wysłano, wyrwała woda kawał nasypu, nie mogła ruszyć ani w tył ani naprzód, dopiero druga lokomotywa zaledwie zdołała ugrzęzłą wyholować.

W Czerniowcach ulewy oprócz wylewu, ogrody na wzgórzach pozrywały. Przez uderzenie trzech piorunów pożar zniszczył kilka kamienic. Komunikacja na kolei lwowsko-czerniowieckiéj z przyczyny zniszczonych nasypów na znacznych przestrzeniach przerwana, nie przewidują rychlejszéj naprawy i oddania do użytku publicznego, jak za dwa tygodnie. Obywatele dostarczać muszą koni do przewożenia pakunków.

Nie mamy jeszcze wiadomości z równin, a tam kto wie czy nie większe będzie zniszczenie. Niebo zachmurzone, zeszłéj nocy był deszcz, w polu ani myśleć o siewie lub orce. Następstwa będą bardzo smutne. Kupcy drzewa potracili całe swe mienia, mając składy nad brzegami Prutu i Bystrzycy.

Przy całém tém nieszczęściu, powinni przynajmniéj nasi uczeni naturaliści odnieść jakąś korzyść dla nauki, badając spiesznie ślady zniszczenia, które nad brzegami Prutu i Bystrzycy przedstawiają wiele ciekawych zjawisk, mianowicie powinni zwiedzić troskliwie Prut od Kołomyi aż do Mikuliczyna, a Bystrzycę od Stanisławowa do źródeł. Komisja fizjograficzna powinna wysłać kogoś ze swego grona. Dotychczas przedziera się tylko po wertepach brzegów Prutu i Bystrzycy znany młody entomolog p. Dzięddzielewicz.

Ems, *24 sierpnia*, (wyjątek z prywatnéj korrespondencji). — W tym roku niesłychany tu natłok, oddawna Ems nie miało tylu gości, i oddawna tyle nie zarobiło co w tym roku. Być może, że głównym powodem zjazdu jest obecność króla pruskiego.

Powiadają niektórzy uczeni, że gdzieś tam na niebie pomiędzy Marsem a Jowiszem, krążyła kiedyś jakaś wielka planeta, że przed wieki przyszła jakaś straszna katastrofa i rozsadziła owego olbrzyma na setki większych i mniejszych planetek, które krążą nieśmiało a zdaleka około słońca. Otóż ile razy zobaczę kilku będących tutaj herzogów i książąt *minoris gentii*, nadskakujących zdala królowi północnego związku, zawsze mi astronomja na myśl przychodzi. Katastrofa z roku 1866 sprawiła zamieszanie w niemieckim planetarnym systemie, gwiazdki się rozleciały i pochmurzyły, ale teraz znów do ordynku przychodzą i poczynają krążyć około centralnego słońca, w nadziei pochwycenia choć odrobinki światła monarszego, za którém tak tęsknią, a niemogąc go sami wydawać, pragną choćby odbitém świecić, na wzór naszego poczciwego miesiąca, który w pożyczany blask się stroi.

O mieszkania ścisk, dostałem maleńki pokoik, tak mały w porównaniu do pięknych apartamentów, jak np. księztwo Lichtenstein do monarchji austrjackiéj, mieszczę się jak mogę, ale chociaż ciasno przecież jakoś się żyje. Daleko mi ciaśniéj kiedy przypadkiem zabłąkam się do domu gry.

Bywaliście po różnych zakładach kąpielnych i widywaliście ruletę. Niemcy krzyczą na nas żeśmy zacofani — winszujemy im téj wysokiéj cywilizacji. Utrzymywanie tych jaskiń hańbi ich srodze, okropna rzecz patrzéć co się tu dzieje, a niestety i nasi współrodacy dostarczają kontyngensu niemałego ruletowych szermierzy. W liczbie owych rycerzy szczęścia co dziwna, bywają i nasi izraelici, a poznać ich łatwo, bo niestety łamią język polski, używają go zaś, żeby ich nie zrozumieli. Rej jednak w szrankach rulety wodzą nasi gnębiciele, *alias* moskale. Jest tu rodzina książąt Urusowów, składająca się z mamy, czterech panien i panicza. Głowa familji urzęduje w Wilnie i obdziera Litwę, a mama i córeczki, z których jedna nie ma więcéj nad lat 16, grają po całych dniach, przegrywając łzy i krwawy pot nieszczęśliwych, złupionych litwinów. Są tu różne ciekawe figury moskiewskie, które zgrawszy się, od domu do domu chodzą pożyczać pieniędzy.

W piątek 20 sierpnia wieczorem, zaszedł tu fakt który warto podać do gazet. Jeden z naszych *czestnych batjuszków* ściągnął ze stołu rulon złota, zrobił się gwałt, lokaje wzięli *błahonadzieżnego* panicza, zrewidowali w osobnym pokoju i znaleźli. Jedni mówią, że siedzi w kozie, drudzy zaś, że przez wzgląd na *prewoschoditielstwo*, wypuścili. Takto nabrawszy u nas wprawy w tego rodzaju sztuczki, praktykują ją za granicą, ażeby nie zapomnieć nabytéj zręczności. A co to za buta, jaka pycha, jak się rozrzucają i rozpierają wszędzie, jak patrzą z góry na ten zgniły Zachód; gdyby kto zajrzał, co się w ich duszy dzieje, toby się dowiedział, że każdy z nich o niczém nie marzy, jak tylko o tém, jakby sobie cudzą własność przywłaszczyć.

A la mode moscovite.—W gub. kurskiéj, we wsi Rzewkach, niejaki Wasilji Iwanow Łazarenkow, *głuchoniemy* 20-letni chłopak, podejrzany o kradzież fuzji, prowadzony był do sądu przez swego ojca i drugiego włościanina. W drodze głuchoniemy Wasilji zabił toporem obu dozorców, i wróciwszy do domu, zabił tam jeszcze tymże toporem 55-letnią matkę swoją, dwóch braci i trzy siostry. Morderca ten złapany, zostaje pod sądem.

Siedmiuset rozbójników. Dzienniki peszteńskie donoszą, iż komitet peszteński wydelegował grono sędziów do przesłuchania i zawyrokowania siedmiuset rozbójników schwytanych w okolicach Szegedynu. Oto nowa Kalabrja!

α **Nowe jezioro w górnéj Austrji.**—W dniu 19 sierpnia r. b., w pobliżu miasta Steyer, tuż obok wsi Mol, przestrzeń ziemi kilkanaście morgów rozległości mająca, zapadła się nagle z hukiem stu gromów; a na tém miejscu, gdzie przed chwilą rosło zboże, powstało jezioro. Według zdania badaczy, woda z jezior górskich nagromadziła się w podziemnéj otchłani i zwolna podmywała powierzchnię ziemi, która się zapadła. Woda nowego jeziora jest nader czystą, zimną i zupełnie odmienną od fal małéj rzeczki Steyer w pobliżu płynącéj.

Napoleon i Nelaton.— Podczas ostatniéj słabości cesarza Napoleona, rozeszła się pogłoska w Paryżu, że cesarz stracił zaufanie do swojego lekarza przybocznego. *Figaro* nie wierzy temu i podaje wiadomość, zkąd zaufanie cesarza wzięło początek. Przed czterema laty następca tronu ciężko zachorował, lekarze nie mogli orzec jaka jest jego choroba. Każdy inne wydawał zdanie. Wszelako trzeba było wskazać środki lecznicze i oświadczyć się za tym lub owym sposobem leczenia. Doktor Nelaton wbrew orzeczeniu innych kolegów twierdził, iż źródłem cierpienia jest wrzód w okolicach szpary głosowéj. Wypadek był niebezpiecznym, błędne orzeczenie znakomitego lekarza mogło zagrozić życiu następcy tronu, a tém samém i dynastji napoleonskiéj. Pomimo niepewności zgodzono się na zdanie Nelatona i postanowiono przystąpić do operacji. Cesarz przygnieciony troską, był jéj przytomnym. W chwili gdy Nelaton dotykał instrumentem miejsca zagrożonego, jeden z lekarzy zawołał: A widzisz Nelatonie, że to nie wrzód. Cesarz drgnął z trwogi i jakby dla powstrzymania Nelatona położył rękę na jego ramieniu, ten jednak nie zatrzymał się, lecz dokonał operacji, i młody książe uratowanym został.

Międzynarodowa wystawa w Londynie zapowiedzianą jest na rok 1871 i trwać będzie od 1go maja do 30go września.

Płody i wyroby wszelkich narodów są do niéj przypuszczone, pod warunkiem zaopatrzenia ich w poświadczenie biegłych, iż zasługują na pomieszczenie.

Do każdego działu utworzy się komitet, do poddziałów zaś osobni sprawozdawcy.

Dział pierwszy. *Sztuki piękne:*

a) malarstwo wszelkiego rodzaju,
b) rzeźbiarstwo i snycerstwo,
c) fotografje, litografje, miedzioryty i t. d.,
d) rysunki architektoniczne i modele,
e) obicia, kobierce, hafty, koronki, odznaczające się rysunkiem i barwą,
f) rysunki dekoracyjne,
g) kopje starych obrazów, mozaik, reprodukcje galwanoplastyczne i gipsowe z dzieł sztuki.

Dział drugi. *Wynalazki i odkrycia na polu umiejętności.*

Dział trzeci. *Wyroby fabryczne i rękodzielnicze:*

a) garncarskie obejmujące porcelanę, sztajngut i t. d., oraz materjały surowe i machiny służące do wyrobów tego rodzaju,
b) wyroby wełniane i machiny używane do nich,
c) przedmioty szkolne:
1) szkoła i jéj urządzenie,
2) książki, mapy, globy, instrumenta,
3) środki pomocnicze do wyrobienia siły ciała, przyrządy gimnastyczne i t. d.,
4) wzory i illustracje do nauczania w szkołach sztuk pięknych.

Dział czwarty. *Ogrodnictwo*:

Wystawa rzadkich roślin, owoców, warzyw i kwiatów.

Przedmioty klasyfikowane będą nie według krajów, z których pochodzą, ale podług działów. Trzecia część gmachu ma być przeznaczoną dla wystawców zagranicznych, zaopatrzonych w pozwolenie od rządów państwa, z których pochodzą. Obcokrajowi obiorą własnych sędziów — dwie trzecie przestrzeni oddaną będzie wystawcom zjednoczonych trzech królestw W. Brytanji lub dla wystawców, którzy się poddadzą sądowi angielskich przysięgłych sędziów.

Wypakowanie i ustawienie przodmiotów odbędzie się kosztem wystawców, komisja przyrzeka nadzór możliwy nad przedmiotami, ale za nie nie odpowiada.

Każdy przedmiot winien być zaopatrzony napisem objaśniającym, z jakiego powodu przypuszczono do wystawy, jak np. z powodu doskonałości, nowości lub taniości. Każdy kraj może wysłać sprawozdawcę swego, a zarazem w swym języku wydać katalog wystawionych przedmiotów. Nagrody i medale nie będą rozdawane, jedynie tylko świadectwo, że przedmiot zasługuje, aby go pomieszczono na wystawie, będzie uważaném jako odznaczenie się. Pierwsze katalogi ogłoszonemi zostaną w końcu maja.

Wyścigi na welocypedach.— Stowarzyszenie welocypedystów w Altonie, chcąc rozpowszechnić użycie tego przyrządu jazdy, rozesłało do rozmaitych miast niemieckich zaproszenia do wzięcia udziału w wyścigach w Altonie odbyć się mających. Popis ten odbędzie się d. 10 września. Wyścig pierwszy o godzinie 3ciéj (odległość mety 1,000 metrów). Wyścig drugi o wpół do 4téj (odledłość 750 m.) Wyścig trzeci o godzinie 4téj (odległość 1500 m.) Czwarty zaprojektowano z przeszkodami (?) Dotąd zapisało się już bardzo wielu chcących wziąść udział.

α **Statystyka zabaw publicznych w Hiszpanji.**—Liczba teatrów w roku zeszłym wynosiła na całym półwyspie 335, pomiędzy któremi 91 w miastach prowincjonalnych. Pierwsze miejsce co do ilości zajmuje Barcellona, mająca 15 teatrów, po niéj dopiero idzie Madryt liczący ich 11. Po trzy teatra mają Sewilla, Valladolid, Korduba i Palma (stolica wyspy Mallorki). Po dwa: Alicante, Korunna, Lerida, Malaga, Salamanka i Walencja. Ze stu dawanych przedstawień, 60 przypada na dramat, 30 na komedję a 10 na operę. Stowarzyszeń muzycznych istnieje 202. Przedsiębierstw urządzania zabaw i balów publicznych liczy Hiszpanja 108, z któréj to ilości 32 na samą Barcellonę przypada.

Sławny rozbójnik w Ameryce. Sam Hildebrand, o którym powiadają, że własną ręką 80 ludzi zamordował, ściganym jest z niezmierną zaciętością przez policję Stanów Zjednoczonych.

Jedna z gazet nowojorskich tak opisuje wyprawę przedsięwziętą w celu schwytania Sama. Dnia 20 lipca pułkownik Bowen w towarzystwie trzech ajentów policyjnych i 10 zbrojnych puścił się w pogoń za rozbójnikiem. Wieczorem ukryli się w domu niejakiego Hilla, który wiele przykrości miał doznać od zbójcy. Opodal leżał dom siostry Hildebranda, gdzie tenże miał przebywać. Około trzeciéj w nocy otoczono ów dom, lecz nadaremnie, bo ptaszek już uleciał z gniazda. Rodzina Sama wzbraniała się dać żądanych objaśnień, lecz gdy jéj zagrożono powieszeniem dwóch najmłodszych siostrzeńców zbójcy, młodszy z nich ośmioletni, uląkłszy się, zdradził tajemnicę. Opowiedział on, że wuj przed dwoma dniami przybył raniony, i matka obwiązywała mu rany, lecz dowiedziawszy się o przybyciu policji, przed dwoma godzinami uszedł. Natychmiast przystąpiono do zaaresztowania Harrisa, szwagra Sama, a oprócz tego dwóch innych, na których padało podejrzenie, że się znoszą ze zbójcą. Bowen usiłował to obietnicami nagrody pieniężnéj, to znowu groźbą wydobyć z uwięzionych zeznania, lecz gdy tego osiągnąć nie mógł, rozkazał ich powiesić. Gdy już stryczki poczęły im ściskać gardła, widząc, że to nie żarty, zeznali, iż Sam ukrywa się w jaskini nad rzeką *Red-river*, i że jedynie z bojaźni, aby ich nie zamordował, wahali się go wydać, jeden zaś zeznał, iż wie drogę do jego kryjówki. Natychmiast ruszono w pochód, zabrawszy z sobą uwięzionych jako przewodników. W godzinę potém, część wyprawy wdarła się na wysoką skałę, z któréj szczytu można było widzieć wnijście do pieczary, reszta krążyła u spodu skały, wyszukując dostępnych przejść, któremiby można dostać się z dołu do otworu jaskini. Skała ta wznosiła się o 300 stóp nad rzeką. O 100 stóp poniżéj szczytu było wnijście do kryjówki, dostęp z dołu prawie niepodobny, jedynie z góry zapomocą liny można się było dostać do groty. Niektórzy z najzręczniejszych członków wyprawy wdrapali się o 40 lub 50 stóp nad poziom rzeki, ale daléj iść nie było podobna; nad nimi wznosiła się ściana gładka, skalista, niemająca najmniejszych nierówności lub szczelin, dla oparcia ręki lub nogi. Wówczas wszyscy poszli za przykładem pierwszéj części wyprawy i wdrapali się z niezmiernym trudem na szczyt skały. Ztąd prawie pojedynczo przy pomocy liny, schodzili na dół aż do miejsca, gdzie znajdował się złom skały wyskakujący i tworzący płaszczyznę przed jaskinią, na dziesięć stóp szeroką. Było to jeszcze przed wschodem słońca. Dwa wnijścia wiodły do pieczary, które o kilkanaście kroków zbiegały się w rodzaj korytarza, a następnie tworzyły jaskinię na 200 stóp głęboką a 15 wysoką. Zewnątrz jaskini leżała kupka świeżego popiołu. Na każdém przejściu postawiono dwóch ludzi. Policjanci byli pewni, iż zbójca im się nie wymknie. Pułkownik nie chcąc narażać życia swych podkomendnych, postanowił opryszka zmusić do opuszczenia kryjówki bądź za pomocą głodu, bądź też podkurzywszy dymem. Oczekiwano tylko na wiatr przyjazny, któryby pędził dym do środka. Pozostali na górze spuścili po linie spory zapas suchego chrustu. Przez cały dzień kilku żołnierzy z wycelowanemi karabinami do środka stało przed wnijściem do jaskini, wieczór zaś rozpalili ogień, który całą okolicę oświecił.

Na drugi dzień zrana naczelnik wyprawy dowiedział się, iż jaskinia ma inne wyjście, oddalone o 400 kroków od pierwszego. Postanowiono więc, nie czekając dłużéj, wkroczyć do jamy. Pułkownik w towarzystwie pięciu zbrojnych wszedł pierwszy, a przeszedłszy jaskinię całą, nie znalazł nikogo. Ujrzano tylko legowisko z suchych liści, pistony, kule i różne potrzebne drobiazgi. Napróżno przetrząsano jaskinię we wszelkich kierunkach, rozbójnik uszedł.

Bowen nie dowierzał jednak i zostawiwszy połowę towarzyszów w jaskini, sam postanowił zejść na dół i obserwować samotną skałę. Zaledwie wydostał się na szczyt, gdy w podziemiu straszliwy huk dał się słyszeć, a cała skała wstrząsła się tak gwałtownie, że ze wszystkich stron głazy oderwane, zleciały z łoskotem w dolinę. Odważny pułkownik, pomimo strasznéj katastrofy, postanowił z powrotem dostać się do jaskini, lecz gdy stanął u wnijścia, kłęby dymu prochowego zatamowały mu przejście, i z nadludzkiém wysileniem prawie przedarli się do środka. Część jaskini zawaliła się, przykrywszy gruzami nieszczęsnych żołnierzy. Bowen niemógłszy odszukać ich szczątków, powrócił do Saint Louis, w przekonaniu, że Hildebrand, wysadziwszy baryłkę prochu dla zemsty nad ścigającymi go, sam ich los podzielił.

W 12 dni potém odebrał list z Denver w Colorado, pisany własnoręcznie przez Sama, w którym mu dziękuje, że go szukał tak niezgrabnie. Natychmiast wysłano nową pogoń w rzeczonym kierunku.

Okrutny wyrok w Japonji wykonano w mieście Osaka na cudzołożnicy. Była ona żoną wdowca, a bojąc się, aby dwoje pasierbów 6 do 7 lat mających, nie wydało przed ojcem jéj zbrodniczych stosunków, utopiła je w wannie. Śpieszna tylko ucieczka ocaliła ją od zemsty rozjuszonych sąsiadów, lecz wkrótce przez władze sądowe ujęta, skazaną została na powolne ugotowanie w oleju. Ażeby silniejsze wrażenie uczynić na wszystkich macochach w mieście, nakazano im, ażeby każda dostawiła do egzekucji pewną ilość oleju.

Upadek Europy, *La Décadence de l'Europe.* (Tekst polski.) Jeden z księgarzy miał zamiar wydać to dzieło w języku polskim. Już rozpoczął tłómaczenie takowego i druk, nie wiedząc o tém, że autor *Upadku Europy* posiada tekst polski zupełnie gotowy, z zastrzeżeniem sobie prawa własności. Przedsiębierstwo to zatém zostało zaniechaném.

Autor złożył rękopism u jednego z najznakomitszych uczonych naszych i upoważnił p. L. T. Rycharskiego do zbierania składki przez akcje po 20 złr. w. a. lub 12 talarów, tudzież prenumeraty po 6 złr. lub 3½ talara dla kupienia i ogłoszenia pomienionego rękopisu, mogącego objąć od 80 do 100 arkuszy druku, w 4 tomach.

W zamian za złożenie składki, akcjonarjusz dający 20 złr., otrzyma 4 egzemplarze. Prenumerator będzie miał prawo do jednego egzemplarza na cieńszym papierze.

Zaraz po wyjściu dzieła tego w Paryżu przy końcu 1867 roku, sześćdziesiąt kilka pism czasowych w różnych językach podało rozbiory i krytyki, wielce pochlebne dla autora. Oprócz francuzkich i niemieckich, włoskie, hiszpańskie, angielskie, a nawet szwedzkie czasopisma, zwróciły na to dzieło uwagę uczonéj publiczności. Myśl przeprowadzona w niniejszém dziele, opiera się na twierdzeniu, iż społeczność porzuciła prawa przyrodzone, które powinna była szanować i to jest powodem fizycznych i moralnych cierpień ludzkości.

Autor twierdzi przeto, iż reforma zasad stanowiących warunki podstawowe istnienia społecznego jest niezbędną; że powagą najwyższą wszelkich stosunków społecznych powinien być *rozum wolny*, a kodeksem powszechnym przykazania Jezusa Chrystusa. Nareszcie, że Jego prawo jest najlepszém i najdoskonalszą filozofją praktyczną.

Pieniądze składkowe akcjonarjuszów i prenumeracyjne mogą być nadesłane pod adresami: L. T. Rycharskiego w księgarni „Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych" w Krakowie, administracji „Kraju" w Krakowie, dra Marcelego Dobrowolskiego, ulica Szewcka nr. 230 w Krakowie, jako też „Wydawnictwa czytelni ludowéj" w Krakowie.

HOTEL SASKI *przyjechali:* Lachmann, żona generała z Rossji, Karol Gross wł. d. z Rybny, Józef baron Baum wł. d. z Kopytówki, Edward Dembiński ob. z Nieznanic, Jan Stankiewicz dr. medycyny z Charkowa, Józef Paszkowski wł. d. z Królestwa, Józef Bohdanowicz obyw. z Galicji, Juljan Zieliński z bratem ob. z Królestwa, Józef Trąmbczyński wł. dóbr z poznańskiego, J. Walewska ob. z Galicji, Julja Dobrzańska ob. z Galicji, Hieronim Racięcki obyw. z Królestwa, Lech Nowakowski artysta dram. ze Lwowa, Władysław i Kazimierz hr. Badeni wł. d. ze Lwowa, Zygmunt hr. Bielski wł. d. z Galicji.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Marja Strzelecka wł. d. z Poznania, Władysława Rożecka z Kielc, Ludwik Bogacki z Krzeszowic, Wacław Myciszewski obywatel z Brodów, Józef Wettengl wł. d. z Pesztu, Franciszka Wolska z Warszawy, T. Sosnowsky z Petersburga.

HOTEL POD RÓŻĄ *przyjechali*: Józef Guttmann kupiec z Prus, Karol Homa kupiec z Bielska, Jan Pleszowski z córką wł. dóbr z Galicji, Władysław Jarecki z Kongresówki, Józef Gałecki z Wiednia, Franciszek Pientak kup. z Wiednia, Stanisław Kuczewski wł. d. z Kongresówki, Juljan Dunin wł. d. z Kongresówki, A Kulczycka wł. d. z Miechowa, Antoni Dąbrowski z Medyki, A. Kamińska żona urzędnika ze Stanisławowa, Adam Koschutski wł. d. z Galicji, Teofil Rosenfeld malarz ze Lwowa.

HOTEL POLLERA *przyjechali*: Hrabina Komarska wł. d. z Galicji, Zygmunt Konrad profes. z Wiednia, Władysław Dudrewicz z Warszawy, W. Neuerburg, B. Drasdo z Kalk, Wład. Rot ob. z Struze, G. Kreischer z Zwika, Wiktor Gryżewski ob. z Królestwa, August Niese kupiec z Wiednia, M. Orgelbrand z Warszawy, Gustaw Cohel z Paryża, Sabina Milżecka ob. z Warszawy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oléj skalny.

Podajemy drugi artykuł o oleju skalnym, zasługujący na uwagę, bo mówi o jedném z największych bogactw kraju naszego, które jednak dotąd — już to z braku wiadomości naukowych, już z powodu rozdrobnionéj produkcji — nie jest należycie wyzyskiwaném.

Badając źródła oleju skalnego, dostrzegamy:

1) Wszędzie, gdzie jest choćby ślad oleju skalnego, znajduje się ilasty, bitumiczny łupek, albo na tém samém miejscu, albo w bezpośredniém sąsiedztwie kamienia, z którego oléj wypływa.

2) Poddając bitumiczny łupek suchéj dystylacji, otrzyma się przynajmniéj kilka procentów płynu mającego też samą własność co ciężki oléj.

3) Podczas kopania studni w piaskowcu, który zawierał bitumiczny łupek w formie gniazd, natrafiono na ślady oleju. Gaz wodorodo-węglisty już wtedy się wywiązywał, gdy do gniazda było jeszcze kilka łokci, a potém wypływał z kamienia oléj skalny w miarę zbliżania się do łupku. Lecz ślady te znikały zaraz po przebiciu łupku i tylko piaskowiec był na pewnéj przestrzeni przesiąkły bitumicznym zapachem.

Objaw ten powtarzał się za każdém, choćby najmniejszém gniazdem, a ilość wydzielonego oleju stosowała się do wielkości gniazda.

4) Na różnych miejscach widzieliśmy gruboziarnisty piaskowiec, bardzo miękki, z przeważającém lepiszczem bitumicznego łupku. Piaskowiec ten był w całéj masie przesiąkły silnym bitumicznym zapachem, a z pęknięć i szczelin warstw wypływał oléj skalny.

Te spostrzeżenia wprowadzają na myśl, że materjałem, z którego powstał oléj skalny, są właśnie bitumina ilastego łupku. A nawet nie można o tém inaczéj sądzić, skoro wszystkie objawy wiążą się z sobą tak ściśle na każdém miejscu; skoro skutek okazuje się wszędzie obok przyczyny; a gdy téj brakuje, to i następstwa nie ma. Dlatego, poszukując oleju skalnego w nieznanéj nam okolicy, lub też badając istniejącą kopalnię, zwracaliśmy głównie uwagę na:

a) jakość,
b) ilość i
c) położenie

warstw bitumicznego łupku, a on był nam przewodnikiem we wszystkich następnych sądach.

Ad a. Trzeciorzędna formacja, a raczéj jéj oddział, zawierający oléj skalny, ma różne bitumiczne łupki. I tak: jedne są prawie wyłącznie ilaste, za dotknięciem bardzo łagodne, z odłamem przeważnie muszlowym, barwy ciemnosiwéj, brunatnéj lub czarnéj, ze słabym lub mocnym połyskiem; łamią się w krótkie i cienkie tablice, w drobne skośne kostki, albo też cała masa złożona jest z cienkich blaszek rozmaicie pogiętych i pozwijanych, które w środku zwoju obejmują rodzaj twardego migdałowego jądra, téjże saméj, co zewnętrzna pokrywa, natury.

Inne znowu łupki są piaskowe, a zawarte w nich ziarnka piasku albo są tak drobne, że ich gołém okiem nie można dostrzedz, i tylko w przełamie za dotknięciem czuć się dająca chropowatość zdradza domieszanie piaskowe, albo też mają grube wydatne ziarna rozsiane w masie, nadające jéj jaśniejszą barwę. — Te łupki są bez połysku, brudno ciemnożółte, szare, jasno lub ciemnobrunatne, w odłamie chropowate, za dotknięciem szorstkie i są gatunkowo cięższe od czystego ilastego łupku.

Badając bitumiczne łupki w wielu istniejących kopalniach oleju skalnego, zauważyliśmy, że im delikatniejszym i mniéj piaskowatym jest łupek, tém większe prawdopodobieństwo znalezienia oleju. — Zatém pierwsze wymienione łupki, we względzie wydajności oleju skalnego, są korzystniejsze niż drugie.

Zapewne nietylko ilość, lecz i gatunek bituminu w łupkach, wpływa mniéj lub więcéj korzystnie na ilość wydzielanego oleju. Lecz téj okoliczności nie można zbadać, gdyż bitumin jest tak gęsto i delikatnie rozsiany w ilastéj masie, tak to wszystko tworzy jedną zespojoną całość, że o jakimś wniosku dotyczącym rozpoznania rodzaju bituminu, nie może być ani mowy. Tylko ogółowo można orzec, że muszą być różne gatunki bituminu, skoro powstały z nich oléj jest tak odmienny w niektórych okolicach, — co też wykazano w opisie fizycznych własności oleju skalnego.

Ad b. We względzie grubości warstw, dostrzegliśmy, że pomiędzy nią a ilością wydzielonego oleju istnieje pewien ścisły stosunek. Im warstwa łupku jest grubszą, tém większa ilość oleju; lecz w tém porównaniu potrzeba przyjąć jeden i tenże sam gatunek łupku, te same stosunki uławicenia warstw i tworzenia się oleju.

(Dokończenie nastąpi.)

Ogłoszenie. W połączeniu z wystawą przemysłowo-rolniczą w Horodence w dniach od 19. do 22. września b. r. odbyć się mającą, odbędzie się także premjowanie bydła rogatego strefy podolskiej z funduszów na ten cel przez c. k. ministerstwo rolnicze przeznaczonych.

Premjowane będą tak całe obory odznaczające się chodowaniem bydła poprawnego, jako też pojedyncze sztuki rasy krajowej, przez krzyżowanie z czystą rasą obcą poprawionej.

Do strefy tej należą następujące powiaty: tarnopolski, zbarazki, trembowelski, skałacki, husiatyński, borszczowski, buczacki, czortkowski, horodeński, kołomyjski, śniatyński, kossowski bobrecki, brzeżański, rohatyński, i podhajecki.

Komitet c. k. towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego uprasza odnośne rady powiatowe, ażby o tem premjowaniu bydła tak przełożeństwa dworskich posiadłości, jako też i rady gminne w tamtejszym powiecie zawiadomić raczyły.

Z komitetu c. k. towarzystwa gosp. galic.
Lwów, 21. sierpnia 1869.

Zastępca prezesa:
Henryk Strzelecki.
Sekretarz:
J. Grelinger-Greliński.

Zaraza na bydło. Do 15. sierpnia b. r. ustał księgosusz w Połonicznie i w Nieznanowie, a wybuchł w Leśniowie i Komorówce pow. brodzkiego, w Lisieczyńcach pow. zbarazkiego w Brzozdowcach pow. bobreckiego.

Oprócz tego został księgosusz skonstatowany na jednym wole w zakładzie kontumacyjnym w Izaczówce.

Panuje zatem zaraza obecnie w dwóch miejscowościach każdego z powiatów kamioneckiego, brodzkiego i zbarazkiego a w jedném miejscu powiatu bobreckiego, gdzie z 2258 sztuk bydła w 34 zagrodach padło 29, a zabito 100 sztuk.

Prócz tego oddano na rzeź 239 sztuk o zarazę podejrzanych.

Przegląd polityczny.

Gazety Narodowéj dzisiaj nie otrzymaliśmy. Wczorajszy *Dziennik Lwowski* donosi, że zgromadzenie ludowe odbyte w niedzielę w Przemyślu jednogłośnie oświadczyło się za polityką Smolki, a mianowicie za niewysyłaniem delegacji do rady państwa.

Tenże dziennik podaje telegram donoszący, że zebranie wyborców ks. Adama Sapiehy odbyło się w sobotę w Złoczowie. Wyborców było dwudziestu kilku. Postawiono dwa wnioski: Rubczyńskiego, aby nie wysyłać delegacji do rady państwa, i Wodzickiego, aby wysłać bezwarunkowo, z dodatkiem ks. Sapiehy: „wedle uznanéj przez sejm potrzeby obrony rezolucji."

Za tym dodatkiem, najpierw pod głosowanie poddanym, powstało tylko dwóch wyborców. Wniosek Wodzickiego utrzymał się 18 głosami przeciw 7.

W skutek głosowania, ks. Sapieha złożył mandat, lecz na prośbę wyborców odstąpił od tego postanowienia.

Postępowanie Hubickiego w delegacji, wyborcy poddali surowéj krytyce, w skutek czego poseł ten przyrzekł w najkrótszym czasie złożyć mandat.

Telegram *Dz. Lw.* dodaje jeszcze, że książę Sapieha w motywowaniu swego dodatku mówił, iż idzie mu przedewszystkiém o wywalczenie odrębności Galicji, i robi uwagę, że takie odezwanie się ks. A. Sapiehy nie zgadza się z jego występowaniem w klubie lwowskim jako rezolucjonista czystéj wody.

Nie wiemy, co telegram *Dz. Lw.* chce rozumieć przez tę uwagę; kto bowiem pamięta rezolucję, ten wié, że odrębność Galicji jest jéj podstawą.

Zresztą cały telegram *Dziennika* jest dość niejasny, musiemy więc czekać dokładniejszych wiadomości o zgromadzeniu złoczowskiém.

Donoszą z Poznania, że naczelny prezydent w. ks. Poznańskiego hr. Königsmark wymówił się nadmiarem czynności od przyjęcia zaproszenia rządu moskiewskiego na uroczystość odsłonięcia pomnika Paszkiewicza w Warszawie.

Pierwsze wspólne posiedzenie delegacji, na którém głosy polaków punkta sporne na korzyść węgrów rozstrzygały, psuje niesłychanie krew organom przedlitawskim. Dziwią się, że przedlitawczycy nie mają widać jednakich przekonań i jednakich interesów.

Jak węgrzy mają osobne swoje interesa, a mają i wspólne, tak samo i kraje przedlitawskie pomiędzy sobą, o czém dzisiejszy system wiedzieć nie chce. Drobny fakt podatku Lloyda stał się jednym motorem więcéj do zachwiania centralizmem.

Pociąg świąteczny na uroczystość do Sławikowic, w którym jechali arcyksiążę Karol Ludwik, ministrowie Potocki i Giskra, namiestnicy Weber i Poche, komitet i inni goście, przyjmowano po stacjach uroczyście.

Przy bankiecie w sali dworca kolei w Nowych Rusnicach wzniósł arcyksiążę toast za pomyślność Morawy i jéj ludności.

Słowiański burmistrz ze Sławikowic przyrzeka w imieniu słowiańskiéj ludności bronić konstytucyjnych praw i wolności i samodzielności kraju przeciwko wszelkim napaściom.

Minister Potocki wyraził dyrekcji kolei północnéj podziękowanie za energiczne przeprowadzenie kolei morawsko-szlązkiéj.

Minister Giskra zelektryzował zgromadzenie przy biesiadzie przemową do ludności wiejskiéj w sprawie pogodzenia narodowości.

Uroczystość w Sławikowicach nazywają dzienniki wiedeńskie pobrataniem słowian i niemców i przypisują jéj wysokie polityczne znaczenie. Jest to agitacja centralistyczna, popierana przez ministerstwo.

Wkrótce zastanowimy się nad właściwém znaczeniem téj sprawy. Dzisiaj zanotujemy tylko, że obawy Moskwy z powodu zachowania się księcia rumuńskiego, ucichnięcie gabinetowéj polemiki z Prusami i to kokietowanie ze słowianami zdają się być ze sobą związku.

Zwracamy jednak uwagę na głos burmistrza ze Sławikowic, który w połączeniu z niedawnym objawem Szlązka i z toczącym się procesem w Czechach, niebardzo harmonizuje z widokami centralistów, a odpowiada polityce, którąśmy w artykułach wstępnych o Czechach i o przyszłéj kadencji sejmów naznaczyli.

Narodni Listy donoszą, że nauczyciele w Raudnitz mają zaskarżyć o zbrodnię gwałtu publicznego tamtejszego starostę powiatowego, który kierował wyborami do inspektoratu szkolnego.

Według *Corresp. du Nord-Est* polepszają się stosunki Austrji z Rzymem. Odpowiedź papieża na powinszowania katolików austrjackich wskazuje na zmianę usposobienia w Watykanie. Odpowiedź unika wszelkiéj nagany dla rządu austrjackiego i papież okazuje się więcéj umiarkowanym, jak winszujący.

We wczorajszym naszym przeglądzie tygodniowym rzuciliśmy domysł o konszachtach między Moskwą a Rumunją przeciwko Austrji. Dzisiaj znajdujemy w *Correspondance du Nord Est* następujący ustęp:

„Na pogodném niebie Europy pokazuje się mała chmurka. Wycieczka ks. Karola rumuńskiego do Liwadji daje powód do tysiącznych przypuszczeń i niepokojących wieści. Mówią o formalnym spisku przeciwko austrjacko-węgierskiéj monarchji, o bliskiém orzeczeniu zupełnéj niepodległości Rumunji, co ma być warunkiem małżeństwa księcia z w. księżną. Dodają, że książe zaraz po powrocie z Krymu ma wybrać się w podróż do różnych dworów Europy dla uzyskania ich przyzwolenia na ten ostatni akt usamowolnienia księstw i że zacznie od Berlina. Słowem, mamy powtórne wydanie podróży wicekróla egipskiego."

W uzupełnieniu traktatu wojskowego z Badenem i traktatów przymierza z r. 1866, zawartą została między Prusami a Bawarją, Wirtembergiem i Badenem konwencja, dająca Prusom prawo wzajemnego transportowania wojsk przez te kraje dokąd im się podoba. Konwencja ta potrzebuje jeszcze potwierdzenia rady związkowéj.

Wiadomość ta zgodna z podaną w wczorajszym przeglądzie, okazuje, jak Prusy coraz szerzéj i silniéj w południowych Niemczech się rozsiadają, co powinno nareszcie przekonać kanclerza austrjackiego, że odzyskanie przewagi w Niemczech i opieranie się Austrji na żywiole niemieckim jest mrzonką, która sama przez się jest niemożliwą, a wstrzymuje właściwy rozwój stosunków austrjackich.

Nie jestże to bardzo charakterystycznym rysem dzisiejszego położenia Francji, że opinja publiczna i wszystkie dzienniki zajmują się Ledru Rollinem? Czy wróci czy nie wróci? czy może wrócić, czy nie może? Oto przedmiot artykułów wstępnych dzienników paryzkich w sierpniu 1869 r. Ktożby w to uwierzył w r. 1852? Tak rzeczy idą w Francji. Czy więc nie słusznie pan Devienne przypomina cezarowe słowa o zmienności umysłu francuzów, którzy nowych ciągle pragną rzeczy?

Obok sprawy Ledru Rollina dzienniki francuzkie zapisują mowy miane przez pojedynczych prezesów rad jeneralnych przy ich zagajeniu.

Emil Ollivier miał mowę w departamencie Var, a prezes ministrów Chasseloup-Laubat w dep. niższéj Charenty.

Jak z jednéj strony pojedynczy wygnańcy polityczni ogłaszają nakształt manifestów opozycyjnych swe listy i odezwy, tak z drugiéj strony te mowy prezesów rad jeneralnych stanowią szereg manifestów i programów stronnictwa rządowego. Że te ostatnie obracają się w tém samem błędném kółku sofizmatów rządu napoleońskiego w jakiém obraca się także sprawozdanie p. Devienne, to się samo przez się rozumié.

Emil Ollivier naprzykład mówi między innemi: „Czego ani Turgot przed rewolucją, ani Mirabeau po rewolucji nie mogli uzyskać od Ludwika XVI., co książę Decazes i Martignac tylko na krótką chwilę wymogli na Ludwiku XVIII. i Karolu X., czego ani Lamartine, ani Tocqueville, ani Thiers, Odillon Barrot i Dufaure nie mogli uzyskać od Ludwika Filipa, to 116 interpelantów otrzymało od cesarza."

Widać ztąd, że Olivier nie czytał jeszcze sprawozdania p. Devienne, boby z niego się dowiedział, że nie z inicjatywy 116 interpelantów, ale że z własnéj inicjatywy cesarz zrobił krajowi najnowsze ustępstwa. Niedobry to znak, że rzecznicy cesarscy nawzajem sobie kłam zadają i popadają w sprzeczności z sobą.

„Zamiast na umiarkowane żądania opinji publicznéj, mówi daléj p. Olivier, odpowiedzieć oporem fatalnym, cesarz odpowiada na nie obszernemi reformami, inteligentném, wolnomyślném, śmiałém *senatus consultum*, które przedstawia najradykalniejszą zmianę (sic!) jakiéj kiedykolwiek tylko rząd jakiś dobrowolnie i w pełni siły swéj dokonał."

W dzisiejszym drugim artykule wstępnym mówiąc o artykule drugim *senatus consultum* mieliśmy sposobność poznać tę najradykalniejszą zmianę jaką cesarz „dobrowolnie i w pełni siły" zaprowadził we Francji.

To więc są dzisiejsi rzecznicy drugiego cesarstwa: Devienny i Oliviery! I dziwić się teraz, że dzienniki francuzkie zaczynają się zajmować Ledru-Rollinem?

Jutro t. j. d. 1 września rozpocznie się w senacie rozprawa nad *senatus-consultum*, która prawdopodobnie trwać ma dziesięć dni. W połowie więc września *senatus-consultum* ogłoszoném będzie jako prawomocna ustawa dla Francji.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 31 sierpnia. Hr. Beust doniósł na dzisiejszém posiedzeniu delegacji przedlitawskiéj, że cesarz raczył udzielić najwyższą sankcję zgodnym uchwałom delegacyjnym. Kanclerz złożył nadto delegacjom w imieniu N. Pana podziękowanie za gotowość do zadośćuczynienia potrzebom monarchji.

Przemowę swą zakończył hr. Beust słowami: „Wyniki posiedzeń delegacyjnych są zjawiskami, które zwrócą na siebie uwagę zagranicy i przyczynią się do utrwalenia powszechnie żądanego pokoju."

Taką samą przemową zamknięto posiedzenia delegacji węgierskiéj.

Paryż 31 sierpnia. Cesarzowa przedłużyła pobyt swój w Ajaccio i wraca 3go września.

Bukareszt 31 sierpnia. Książe Karol otrzymał order moskiewski Aleksandra Newskiego, a prezes ministrów Ghika order Anny.

Kursa. Wiedeń 31 sierp., god. 2 m. 30 5% zjednoczony dług państwa 60.25.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 69.10 — Londyn 122.90.— Srebro 120.35. Dukat 5.85.— Akcje kred. 277.50.— Lombardy 249.75.— Losy z 1860 r. 94.25. — Losy z 1864 r. 114.50.— Akcje franko-austr. 116.—.—. Napoleony 9.83.— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 251.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 203 50. — Akcje kolei północn.wschodniéj 163.—. — Akcje Banku 745.—.— Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 112.—. —Akcje banku jen. 71.— — Renta w srebrze 69.—.— Bank obrotu 132.—.— Tramway 171.75. Akcje banku ang. 356.—. Wiedeński bank handlowy —. —.— Kolej rządowa 390.—.— Bank budowli 75.—. Koléj zachodnio-czeska —.—.— Alföld 171.75.— Wiedeński bank —.—. — Koléj siedmiogrodzka 172.—— Koléj Rudolfa 170.—— Koléj pardubicka 168.— — Koléj północna 221.—. — Koléj węgiersko-wschodnia 96.—. — Galic. banku hyp. —. — Anglo-węgierskie —.— Galic. oblig. indemnizacyjne 74.50.—

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień.	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
28	2	332.14	+19.8	wchodni cichy	pogoda	— —
	10	331.94	11.6	„ „	„	— —
29	6	330.81	8.4	„ „	„	mgła
	2	329.30	20.6	zachodni	„	— —
	10	328.26	14.6	wschodni	„	— —
30	6	327.45	11.5	zachodni	„	mgła

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 31 sierpnia. Papiery krajowe:	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Renta	63	—	62	—
„ w srebrze	72	—	71	—
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	94	—	90	—
„ „ „ 1864	118	—	117	—
Galic. obligacje indemn.	75	50	75	—
„ listy zast.	—	—	—	—
„ „ ban. hypot.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
olei połudn. 3% (Lomb.)	119	25	118	25
„ Kar. Ludwika 5%	102	25	100	75
„ „ „ II emis.	96	25	95	25
„ Czerniow. I 5%	83	25	81	75
„ „ 1867	91	25	—	—
„ „ 1868	89	50	88	50
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	248	50	248	—
Akcje kol. K. Lud. galic.	254	—	253	—
„ kol. czerniow.	201	—	200	—
„ kol. Rudolfa	—	—	—	—
„ kol. siedmiogr.	—	—	—	—
„ kol. półn.-wsch.	165	50	164	50
„ banku narod.	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt	—	—	—	—
„ Ostbahn	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt. węg.	—	—	—	—
„ banku dla obrotu	140	—	139	—
„ „ hypotecz. gal.	109	—	107	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	163	—	162	—

Papiery zagraniczne:	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Listy zast. pol. z kup. I emis.	93	—	92	—
„ „ „ „ II emis.	93	—	92	—
„ likwidacyjne z kup.	78	—	77	—
Kolej warsz.-wied.	74	—	73	—
„ warsz.-bydg.	73	—	72	—
Ros. pr. z r. 1864	173	—	172	—
„ z r. 1866	173	—	172	-
Waluty: Srebro	120	—	118	—
Dukaty	5	80	5	70
Napoleondory	9	80	9	70
Imperiały	9	85	9	75
Courant pruski	179	—	178	—
Rosyjsk. ruble pap.	153	—	152	- -
Wiedeń 28 sierpnia				
5% Łączny dług państwa	61	10	60	90
5% Pożyczka srebrem	69	90	69	70
w wal. austr.	98	30	98	- -
Bnk ang-aus. na 200 fl. w sr.	383	—	381	—
Banku kraj. lwowskiego	—	—	—	—
5% Oblig. indemn. Galic.	74	75	73	75
5% „ „ Bukow.	74	50	73	75
7% Pożycz. głodowa galic.	—	—	101	—
Akcje: Banku nar. za szt.	754	—	750	—
Zakładu kredyt. za 160 złr.	291	70	291	50
Kolei Ferdynanda	2250	—	2240	—
„ rządowej fr.-austr.	396	—	394	—
„ południowej	260	75	260	25
„ Cesarz. Elzbiety	193	—	192	—
„ Galic. Kar. Ludwika	264	—	262	—
„ Lwow.-Czern.-Jassy	209	—	208	- -
„ księcia Rudolfa	175	—	173	—
Listy zastawne:				
5% Banku narod. na M. K.	98	75	98	25

	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
5% Banku narod. na W. A.	94	—	93	75
4% Galic. Towarz. kredyt.	79	50	78	50
5% Galic. tow. kredyt.	—	—	—	—
6% „ Banku Hypot.	93	—	93	—
6% „ Banku Włośc.	94	—	93	50
5½% Węgierskie	92	50	92	-
5% Boden kredit austr.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103	50	102	50
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	91	—	90	—
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	89	50	89	—
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	143	—	142	—
5% „ „ „ emis. 1867	142	—	—	—
5% „ połudn. na 500 fr.	119	—	118	50
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	244	—	243	50
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	94	—	93	—
5% „ „ „ W. A.	90	-	89	—
5% „ „ „ (sr. płat.)	105	50	—	—
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	102	—	101	—
„ „ 2 emissja	96	—	95	50
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	83	—	82	—
„ Czern.-Suczawa „	89	25	88	75
„ Suczawa.-Jassy „	—	—	—	—
5% sr. księcia Rudolfa	94	—	93	—
Losy: Pożyczk. z r. 1839	245	—	244	—
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	91	50	91	—
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	97	- -	96	75

	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	101	—	100	-
„ z r. 1864 na 100 złr.	122	—	121	50
Como-Rentowe	24	—	23	50
Kredytowe	160	—	159	50
Żeglugi na Dunaju	96	50	96	—
Miasta Tryestu	130	—	125	—
Budy	35	50	35	-
Stanisławowa po 20 , w. a.	28	50	27	50
Salm	42	—	41	—
Palfy	35	50	34	50
Clary	36	50	35	50
St. Genois	34	50	34	—
Windischgrätz	23	—	22	50
Waldstein	22	50	22	—
Keglewicz	15	—	14	50
Rudolfa	17	—	16	—
Wexle				
4% Berlin za 100 talar.	—	—	—	—
Augsburg za 100 pł. Niem	101	—	100	75
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. im.	101	20	100	90
3% Londyn za 10 f. szt.	122	20	121	95
2½% Paryż za 100 frank.	48	50	48	25
6½% Petersburg 100 rubli	—	—	—	—
Monety				
Dukaty ważne	5	82	5	80
20-frank. sztuki	9	75	9	74
Rosyjskie imperyały	—	—	—	—
Talar związkowy	—	—	—	—
Srebro	119	75	119	25
Lwów 28 sierpnia.				
Kolei galic. Karola Ludw.	267	—	262	—

	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	—	—	—	—
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	112	50	111	25
„ „ „ bez kup.	93	50	93	25
5% tow. kredyt. galic.	92	25	91	75
4% tow. kredyt. galic.	80	—	79	70
Obligi indemn. gal.	75	75	75	—
Dukat holend.	5	86	5	75
Dukat ces.	5	91	5	84
Napoleon d'or	9	88	9	76
Półimperjał ros.	10	18	10	—
Rubel srebr.	1	92	1	86
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	122	—	120	—
Warszawa 28 sierpnia	Rs.	k.	Rs.	k.
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	—	-	—	—
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	93	28	93	—
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	93	28	93	—
Listy likwidacyjne	78	10	77	75
Półimperjały rosyjskie	6	55	6	—
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	174	—	173	—
„ „ „ z r. 1866	174	—	173	—
5% listy zastawne rosyjs.	—	—	—	—
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	—	—	—	—
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	74	—	72	50
„ „ warsz.-bydg.	74	—	72	50
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs.	—	—	—	—
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	—	—	—	—

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a			
Pszenica czer. korzec	85	10 25	9 75		
„ biała „	85	10 75	10 25		
Zyto „	80	7 —	6 80		
Zyto nowe „	80	— —	7 —		
Jęczmień „	70	6 75	6 50		
Owies „	50	3 90	3 60		
Tatarka „	75	— —	— —		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	— —	— —		
Groch „	90	— —	— —		
Fasola „	90	— —	— —		
Bobik „	90	— —	— —		
Wyka „	90	— —	— —		
Rzepak zim. „	75	16 —	15 —		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	— —	— —		
„ czer. „	90	— —	— —		
Tymotka „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		— —	— —	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		— —	— —		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano, 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 35 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; 6 m. 11 rano, — Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 20 m. późniéj od krakowskiego.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweisera